



W ZAKOŁU RABY I WISŁY

SZCZUROWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

ISSN 1426 - 9759

ROK WYD. XI

NR 1 / 2003

CENA 2,60 ZŁ



Fot. M. Antosz

Moim zdaniem

- *Gdybym dziś jeszcze raz musiał jechać na zesłanie, wolałbym, żeby mnie rozstrzelano* - twierdzi Stefan Turaczy, ostatni żyjący w gminie Szczurowa zesłaniec. Jest jednym z tych, którym dane było odwiedzić milczące pustkowia, leżące między życiem a śmiercią.



Niezrozumiałe krainy

Rosja jest ponoć ziemią tak ogromnych skrajności, że cokolwiek byśmy o niej powiedzieli, będzie prawdą. Kultura duchowa z takimi postaciami jak średniowieczni antagoniści religijni Nikon i Awwakum, wielka kultura literacka, gościnność i słowiańska dusza. Ale także barbarzyństwo, wyjątkowe okrucieństwo i skłonność do popadania w skrajności - od hołubienia anarchii do bałwochwaltwa tyranii.

Lekceważący stosunek Polaków do Rosjan i wszystkiego co rosyjskie jest wynikiem ponad stuletniej zależności narodu gnębionego od narodu gnębieli. Chyba dlatego wielu ludzi, nawet tych z wyższym wykształceniem filologicznym, ze zdziwieniem dowiaduje się, że słowo pisane na Rusi ma bogatą tradycję, sięgającą XI wieku, a ruskiej średniowiecznej prozie dokumentalnej brak analogicznych na świecie. Wypada więc przypomnieć niektórym rodakom, lubiącym mówić o zapóźnieniu kulturowym *Ruskich*, iż „daj, acj pobruszę, a ty poczuywaj” - najstarsze polskie zdanie - pochodzi z XIII stulecia, zaś kronika Galla Anonima, nasz pierwszy zabytek literacki po łacinie, jest o wiek późniejszy niżli *Słowo o zakonie i łasce*, dzieło prawosławnego mnicha Ilariona.

Nad Rosją pochylało się wielu najtęższych myślicieli świata. Mimo to dla obcych nadal pozostała dziwnym tworem kilkuset niezrozumiałych krain. Wybitny pisarz Ryszard Kapuściński odbył podróż wzdłuż i wszerz Związku Radzieckiego, gdy imperialny moloch rozpadał się na niepodległe państwa. Napisał świetną książkę pt. „Imperium”. Jednak dziennikarz Mariusz Wilk uznał, że zamiar ogarnięcia całych Sowietów, od krańca do krańca, kryje w sobie ryzyko niezobaczenia tak naprawdę niczego, zwłaszcza tego, co pośrodku, na prowincji, w *głubinkie*. Dlatego postanowił zamieszkać na Wyspach Solowieckich, które jeszcze za carów były miejscem zesłań, pije z tubylcami *szylto* (spirytus przemysłowy) i patrzy na całą Rosję. Bo ponoć właśnie stamtąd wszystko widać najlepiej. A jest co podziwiać. Zdegenerowany bydlęcym życiem, eksploatowany bez opamiętania naród kurczy się niepowstrzymanie. Każdego roku Rosjan jest o kilkaset tysięcy mniej!

Spośród mieszkańców naszej gminy poznałem dwóch, którzy doświadczyli zesłania w głąb Rosji. Pierwszym był zmarły przed kilkunastu miesiącami Czesław Płonka z Górki.

W 1939 r. mieszkał we wsi Dębianka pod Lwowem, zajętej przez Armię Czerwoną. Drugim - Stefan Turaczy ze Strzelec Małych. Razem z ojcem, matką i rodzeństwem trafił z powiatu Kamionka Strumiłowa do Republiki Komi za kręgiem polarnym. Podczas pierwszej wojny światowej na Syberii znaleźli się trzej uścianie - Karol Zych, Wincenty Słowik i Andrzej Piwowarczyk, jako więźni do niewoli żołnierze armii austriackiej. Ziemię za Uralem poznał także Józef Piwowarczyk z Barczkowa.

Ze względu na brak źródeł trudno ustalić dokładną liczbę osób z okolic Szczurowej, które znalazły się na obszarach objętych deportacjami. Z przekazów ustnych wiadomo jedynie, że kilkadziesiąt rodzin ze Strzelec Małych i Wielkich, ze Szczurowej, Górki, Rylowej, Dołęgi oraz Wrzępi wyjechało w okresie międzywojennym pod Równie, Lwów, Tarnopol, Kołomyję bądź Stanisławów. Większość z tych, którym po wojnie udało się wrócić, nowe życie rozpoczynało na polskich ziemiach odzyskanych, lecz wielu postradało życie w bezkresnych przestrzeniach imperium sowieckiego.

- *Dla mnie Rosja to jedno wielkie więzienie. Chciałbym, aby nikt nie doświadczył tego, co przypadło mi w udziale przed sześćdziesięcioma laty. Gdybym dziś jeszcze raz musiał jechać na zesłanie, wolałbym, żeby mnie rozstrzelano* - twierdzi Stefan Turaczy, ostatni żyjący w gminie Szczurowa zesłaniec. Jest jednym z tych, którym dane było odwiedzić milczące pustkowia, leżące między życiem a śmiercią. Jednym z tych, których los zagubił w najbardziej oddalonych łągrach, zesłaniach, więzieniach.

Pomiędzy Polską i Rosją ciągle zalega mrok wielowiekowych uprzedzeń, niezrozumień i nieprawd. W dodatku, kto studiuje Rosję z książek, ten ponoć w ogóle jej nie pojmuje. Pozostaje więc jedynie mieć nadzieję, że spełni się życzenie ostatniego zesłańca, a za 100, może 200 lat główne problemy Polaków piszących o Rosji oraz Rosjan opisujących Polskę będą dotyczyć pokonywania barier wynikających z różnic językowych oraz przekładu jednego kodu kulturowego na drugi.

MAREK ANTOSZ

Postscriptum: Polonia w krajach byłego ZSRR to ok. 1,4 miliona ludzi. Jeżeli ktoś z Czytelników utrzymuje kontakt z bliskimi, którzy przed drugą wojną światową wyjechali z gminy Szczurowa na Wschód i mieszkają tam do dziś, proszony jest o kontakt z redakcją „W zakolu Raby i Wisły”.

W ZAKOLU RABY I WISŁY - kwartalnik. **Wydawca:** Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej.

Redaktor naczelny: Marek Antosz. **Zespół:** Lucyna Gut, Grzegorz Zarych, Mieczysław Chabura. **Współpraca:** prof. Marian Stolarczyk, ks. Jan Orlof, Tadeusz Maj, Urszula Stańczyk. **Adres redakcji:** Rynek 14, 32-820 Szczurowa, tel. 671 41 07.

Adres internetowy: ug_szczurowa@mail.zetosa.com.pl **Skład i druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.&R. Dziedzic, 32-800 Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax 663 11 91, tel. 686 14 70. Przesyłanie kwartalnika poza teren gminy możliwe za zaliczeniem pocztowym. **Dystrybucja w USA:** „Jolly Inn”, 6501 W. Irving Pk. Rd., Chicago, tel. (773) 736-7606.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji, adiacji oraz zmiany ich tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Pytania na czasie

Rozmowa z wójtem Marianem Zalewskim

O PLANOWANYCH ZADANIACH ORAZ KONWENCIE WÓJTÓW I BURMISTRZÓW

Red.: - **Które z planowanych na 2003 r. zadań gospodarczych szczurowskiego samorządu można uznać za najważniejsze?**

Wójt: - Jest ich niemało. Do końca sierpnia wykonane zostanie wodociągowanie Pojawia i Zaborowa o długości 12 km, magistrala wodna ze Szczurowej przez Niedzieliska, Rajsko, Strzelce Wielkie do Wrzępi i granicy z gminą Rzezawa (długość 8 km), podłączona będzie także Szczurowa-Zakręcie. Ponadto, o ile Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zdąży rozpatrzyć do połowy 2003 r. wnioski dotyczące realizacji drugiej edycji programu SAPARD, pod koniec roku możliwe będzie rozpoczęcie kolejnego etapu budowy magistrali wodociągowej przez Niedzieliska w kierunku Rudy-Rysia, jak również przez Strzelce Wielkie do Strzelc Małych i z Woli Przemyskiej do Górki. Realne stanie się również wodociągowanie dwóch sołectw przy budowanej obecnie magistrali wodociągowej Szczurowa-Wrzępia. Poza tym planujemy wykonanie termoizolacji budynków szkolnych w Strzelcach Wielkich, w Zaborowie (razem z dokończeniem wymiany okien i remontami sanitariatów) oraz w Szczurowej (z częściową wymianą stolarki okiennej), remonty domów ludowych w Strzelcach Wielkich i Małych oraz Barczkowie, zabytkowego dworu w Szczurowej, modernizację boisk sportowych w Ryłowej i Niedzieliskach, remont budynku połączony z adaptacją dla poczty w Strzelcach Wielkich. Plany przewidują też modernizację drogi gminnej z Górki do Kopaczy Wielkich przy udziale środków z SAPARD-u, dokończenie budowy chodnika przy drodze wojewódzkiej w Strzelcach Małych, utwardzanie poboczy w Niedzieliskach i współfinansowanie koncepcji przebudowy drogi wojewódzkiej nr 768 od mostu na Wiśle w kierunku węzła na autostradzie A-4. Nie zapominamy również o modernizacji budynków OSP w Kwikowie, Rudy-Rysiu, Górcie, Wrzępi i Zaborowie.

Red.: - **Radny powiatowy wybrany w naszej gminie zwrócił się do Zarządu Powiatu z wnioskiem o budowę szkoły ponadgimnazjalnej w Szczurowej. Jak Pan Wójt ocenia realia tej inwestycji?**

Wójt: - W pierwszej kolejności Rada Powiatu musi zdecydować o przyznaniu środków finansowych na ten cel. Wykupiona musi być odpowiednia działka. Zgodnie z ustaleniami dyrektor Zespołu Szkół wraz z grupą inicjatywną zobowiązał się do rozmów z właścicielami działek, które mają na celu przekonanie do sprzedaży gruntów. Ja z kolei zobowiązałem się do wykupu działek (oczywiście z akceptacją Rady Gminy) i przekazania powiatowi. Wypada jednak w tym miejscu przypomnieć, że ze względu na brak możliwości wy-

kupu gruntów w Szczurowej nie udało się pod koniec lat 80. wybudować nowego przedszkola w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole ani też Komisariatu Policji, pomimo zaplanowania środków na te inwestycje w gminnym budżecie. Wyprzedzając pytanie powiem, że jedną z przyczyn było niefortunne wywłaszczanie rolników w latach 70. pod centrum administracyjne gminy, na co ówczesne władze nie uzyskały wcześniejszej zgody właścicieli. To dlatego gmina została zmuszona do rozbudowy istniejących obiektów (oświatowych i innych) wyłącznie na działkach stanowiących własność powiatową lub wykupionych ostatnio od Gminnej Spółdzielni „SCH”.

Red.: - **Z tego, co mi wiadomo, większość gmin z terenu powiatu brzeskiego zainteresowana jest przejęciem dróg powiatowych. Dlaczego starosta nie chce wyrazić na to zgody i jaki jest powód inicjatywy gmin?**

Wójt: - Prawdopodobnie dlatego, że dużą część subwencji drogowej powiat przeznaczają na cele nie związane z utrzymaniem dróg powiatowych oraz na płace i wydatki administracyjne, a warunkiem stanowiącym przez gminy jest przejęcie dróg wraz z odpowiednią częścią subwencji drogowej, podzieloną według kryteriów ustalonych z gminami. Powodem inicjatywy przejęcia dróg powiatowych zgodnie z przepisami ustawy o samorządzie powiatowym jest narastająca degradacja ich nawierzchni. Dla przykładu powiem, że powiat brzeski wykonał w ostatnich czterech latach 25 km nakładek bitumicznych na 256 km swoich dróg, gdy tymczasem sąsiedni powiat bocheński tylko w 2002 r. wykonał 75 km.

Red.: - **Dużo pisze się ostatnio w prasie o nowo powstałym Konwencie Wójtów i Burmistrzów Powiatu Brzeskiego. Jakie cele stawia przed sobą ten twór organizacyjny?**

Wójt: - Głównym celem Konwentu jest wspólne wypracowanie stanowiska gmin w stosunku do samorządu województwa, powiatu, organów administracji rządowej, jak również występowanie z inicjatywami zmierzającymi m.in. do poprawy warunków życia i obsługi mieszkańców gmin, którzy są na równi członkami wspólnoty gminnej, powiatowej i wojewódzkiej, jednak w praktyce zwracają się oni do wójtów ze swoimi problemami. Dzieje się tak pomimo tego, że ustawy jednoznacznie dzielą kompetencje między gminy, powiaty i województwa. Efektem działającego od kilku miesięcy Konwentu jest m.in. inicjatywa przejęcia dróg powiatowych i usamodzielnienia finansowego ośrodków zdrowia. Spotkaliśmy się również z wice-marszałkami województwa małopolskiego, prezesem i wiceprezesem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony

Środowiska oraz przewodniczącym Rady Nadzorczej tegoż Funduszu, Czesławem Kwaśniakiem.

Red.: - Czy prawdą jest, że stomatolodzy ze Szczurowej i Zaborowa zamierzają uruchomić tzw. „grupową praktykę stomatologiczną” poprzez podpisanie umowy na wyższym szczeblu, z pominięciem powiatowego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Brzesku ?

Wójt: - Tak, jednak jednym z warunków rozpoczęcia tej praktyki jest wydzierżawienie odpowiednich pomieszczeń. Radni podczas posiedzeń komisji Rady Gminy Szczurowa pozytywnie zaopiniowali propozycję dzierżawy w Ośrodku Zdrowia w Szczurowej. Nie wiem natomiast, jakie będzie stanowisko władz powiatu w sprawie wydzierżawienia pomieszczeń w zaborowskim Ośrodku Zdrowia.

Red.: - Czy zgodnie ze stanowiskiem Powiatowego Urzędu Pracy i Urzędu Wojewódzkiego powołany został Punkt Informacji Europejskiej ?

Wójt: - Punkt ten stworzony został na określony czas, do końca czerwca 2003 r. Płace na zatrudnienie dwóch osób pokrywa Powiatowy Urząd Pracy, gmina udostępniła komputer z dostępem do Internetu i dwa biurka. Punkt ten mieści się w budynku Gminnego Centrum Kultury w Szczurowej. Planowaliśmy zatrudnienie dwóch absolwentów wyższych uczelni zamieszkałych na terenie naszej gminy. Niestety, udało się to połowicznie. Tylko jeden z pracowników mieszka w gminie Szczurowa. Inne osoby, którym proponowano tę pracę, nie wyraziły chęci jej podjęcia.

Red.: - Dziękuję za rozmowę.

ŁUKASZ MAREK

PROMOCJA

Drodzy Rodzice! Czy dbacie o swoje dzieci?

Jeżeli tak, to nie pozwólcie im się nudzić w domu i zapiszcie je do naszego Przedszkola! Tutaj nauczą się czytać, pisać, liczyć, śpiewać i malować! Zapewniamy dzieciom kontakt z komputerami! Dodatkowo atrakcyjne zajęcia to: język angielski, religia, rytmika. O tym, jak Wasze dziecko radzi sobie w grupie i zdobywa nowe umiejętności, będziecie mogli się przekonać podczas zajęć otwartych.

Rekrutację do naszego Przedszkola prowadzimy do 30 kwietnia. Wszelkie informacje można uzyskać u Dyrektora placówki osobiście lub telefonicznie.

**Dyrektor
mgr Marta Głąb**



Nasz adres:

**Komunalne Przedszkole Publiczne
Rynek 17a
32-820 Szczurowa
Tel. 671 47 57
Serdecznie zapraszamy!**

Wybory w sołectwach

Sołtysów o najdłuższym stażu mają mieszkańcy Barczkowa i Popędziny. Na pierwszą kadencję wybrani zostali Tadeusz Habura w Ryłowej, Zdzisław Cholewa w Górcie i Alfred Siudut w Kopaczach Wielkich.

Trzydziestu sześciu kandydatów

Skończyły się czteroletnie kadencje sołtysów i rad sołeckich. Najwcześniej, bo 11 stycznia, odbyło się zebranie wiejskie w Strzelcach Wielkich. Sołtysem ponownie wybrano Edwarda Zabiegałę, który otrzymał 51 głosów przy 28 oddanych na Józefa Styrnę. W Radzie Sołeckiej znaleźli się: Zdzisław Jaszczowski, Elżbieta Wilk, Stanisław Kłyś, Stanisław Wróbel i Stanisław Sater.

Mieszkańcy Zaborowa głosowali nad jedną kandydaturą - Franciszka Babły. Dotychczasowy sołtys otrzymał 37 głosów, jeden był przeciwko. Do pracy w Radzie Sołeckiej było więcej chętnych niż miejsc. W wyniku tajnego głosowania znaleźli się w niej: Władysław Wojnicki, Aleksander Badzioch, Bogdan Golonka, Józef Grudzień, Józef Tabor, Czesława Cierniak, Jan Badzioch i Józef Lupa. Do rady nie zdołali wejść Jan Bylica, któremu zabrakło za ledwie jednego głosu, oraz Józef Cierniak.

Spośród siedemnastu uczestników zebrania w Rajsku - 12 oddało głos na Jerzego Młynarczyka, 5 głosów było nieważnych. Do Rady Sołeckiej także nie było tłoku. Znaleźli się w niej wszyscy kandydujący: Bogdan Hanek, Stanisław Hanek, Antoni Gargul, Krystyna Kudła, Józef Augustynek.

Jednogłośnie na funkcję sołtysa wybrana została Janina Świadek w Kwikowie (10 głosów). Pięciosobowa rada to: Aleksander Golonka, Zofia Czuchra, Józef Łucarz, Maria Drewniak, Elżbieta Cierniak. Szósty wynik otrzymała Maria Gargul.

Jan Kapusta przez kolejną kadencję będzie sołtysem w Strzelcach Małych. Taką decyzję podjęło zebranie wiejskie 19 stycznia. Otrzymał on 23 głosy przy 7 nieważnych. Spośród dziewięciu kandydatów zgłoszonych do Rady Sołeckiej wybrani zostali: Andrzej Maj, Stanisław Golonka, Jacek Król, Władysław Kita i Adam Książek. Poza radą znaleźli się: Stanisław Maj, Jerzy Głęb, Kazimierz Nawrot i Tadeusz Młynarczyk.

Mieszkańcy Uścia Solnego mając do wyboru dwie kandydatury - Grażynę Gadowską i Edwarda Rzepkę - większym poparciem obdarzyli pierwszą z nich (101 głosów). W siedmiuosobowej Radzie Sołeckiej znalazło się miejsce dla Michała Zaczyńskiego, Zbigniewa Gadowskiego, Henryka Mączki, Agaty Nicpoń, Jana Prołowicza, Marii Imiołek oraz Stanisławy Morońskiej. Do rady kandydował także Włodzisław Płachno.

Także sześćdziesięciu pięciu mieszkańców Górki miało okazję do podzielenia głosów pomiędzy dwóch kandydatów. Tadeusz Krzeczowski otrzymał 27 głosów, Zdzisław Cholewa - 38 i został nowym sołtysem. Rada Sołeczka to: Tadeusz Krzeczowski, Henryk Płonka, Józef Badowski, Bogdan Babicz, Stefan Majka, Stanisław Wiecek.

Niemal jednogłośnie (48 głosów „za”) sołtysem został wybrany Józef Golonka z Pojawia. Wspomagać go będzie Rada Sołeczka - Stanisław Bienias, Aleksander Janowski, Stanisław Janowski, Stanisław Mądrzyk i Aleksander Mucek. Do rady kandydowali również Władysław Mądrzyk i Stanisław Mizera.

Stanisław Tabor (28 głosów), Marian Dzięcko (9), Czesław Mika (7) - to wynik głosowania w Dołędze, który zapewnił możliwość piastowania funkcji sołtysowi z poprzedniej kadencji. W radzie znaleźli się: Stanisław Badzioch, Stanisław Burzawa, Łucja Pawlik, Zdzisław Czarnik, Edward Zygiel, Janusz Czarnik.

Rada w Woli Przemyskiej, której liczbę członków zebranie wiejskie określiło na sześciu, została wybrana w następującym składzie: Józef Małocha, Anna Gawor, Julian Zagrodnik, Piotr Małocha, Józef Gwóźdź, Grzegorz Latuszek. Sołtysem ponownie został Kazimierz Tyrcha. Otrzymał on 62 głosy, jego kontrkandydat Józef Małocha - 18.

Także Stanisława Gładysz pozostała sołtysem w Rudy-Rysiu. Była jedyną kandydatką, uzyskała poparcie 29 uczestników zebrania wiejskiego. Z siedmiu osób kandydujących w Radzie Sołeckiej zmieścili się: Józef Łoboda, Antoni Kania, Władysław Wyczęsany, Zenon Markowicz, Stanisław Sieniatecki. Niższe poparcie otrzymali Maria Gaczół i Kazimierz Sakłak.

W Szczurowej, największej wsi naszej gminy, chętnych do pracy społecznej w Radzie Sołeckiej było aż 15. Jednak statut samorządu mieszkańców wsi określa, iż nie może ich być więcej niż 9. W wyborach tajnych przeszli: Kazimierz Rębacz, Mieczysław Caban, Kazimierz Grudzień, Grażyna Woźniczka, Józef Tabor, Władysław Klimaj, Józef Rogóż, Julian Rosa i Kazimierz Kucmierz. W grupie osób, które miały mniej zwolenników, znaleźli się: Jolanta Mika, Zofia Zagrodnik, Janusz Chabura, Stanisław Bach oraz Jan Cieśla. Sołtysem pozostał Stanisław Wądołowski (101 głosów). O tę funkcję ubiegali się także Edward Wszół (43) i Grzegorz Hanek (23).

We Wrzępi również bez zmian. Andrzej Fiołek (przewodniczący Rady Gminy) uzyskał 37 głosów, co dało mu przewagę nad Zbigniewem Zabiegałą, popartym przez 16 uczestników zebrania. Nowo wybrana Rada Sołeczka liczy osiem osób: Zbigniew Zabiegała, Ryszard Gałczyński, Marian Filipiński, Zbigniew Nawrot, Jan Nowak, Franciszek Nowak, Kazimierz Maślany, Zenon Piwowarczyk.

Nowego sołtysa ma Ryłowa. Wieloletni działacz samorządowy Jan Oleksy nie kandydował. Wybory wygrał Tadeusz Habura (55 głosów), który otrzymał o 15 głosów więcej od Czesława Kozaka. Ryłowianie wybrali radę w składzie: Irena Chabura, Karol Kułak,

Mieczysław Chabura, Henryk Buda, Marian Kossoń. Niższe poparcie dla dwóch osób (Barbary Mordarskiej i Czesława Cieśli) spowodowało, że do rady nie weszli.

Bolesław Skura będzie sołtysował przez kolejną kadencję w Niedzieliskach. Był jednym z trzech kandydatów. Poparło go 44 mieszkańców, natomiast Stanisława Czachora - 10, a Marka Bernadego - 7. Radę wspomagającą sołtysa tworzą: Józef Rams, Czesław Zdunek, Józef Kuczek, Mieczysław Hanek, Józef Liphardt.

Największe kłopoty z wyborem sołtysa wystąpiły w Kopaczach Wielkich. Czternastu uczestników zebrania dwa razy głosowało nad kandydaturami Józefa Fajta i Alfreda Siuduta, którzy uzyskiwali równe poparcie. Za trzecim razem dotychczasowy sołtys Fajt wstrzymał się od głosu. Nowym gospodarzem wsi został Alfred Siudut. Mało chętnych było do pracy w nowej Radzie Sołeckiej. Liczy ona trzech członków. Są nimi: Kazimierz Toboła, Stanisław Górak i Jan Rębacz.

Drugą kadencję będzie sołtysiem Wiesław Noga. Został wybrany przez aklamację (14 głosów). Natomiast radę w małej wiosce Księżę Kopacze stworzyli: Tadeusz Giza, Kazimierz Pawlik, Piotr Antosz.

11:3 - to wynik głosowania w Rząchowej. Wygrał dotychczasowy sołtys Bogdan Czachór, a jego kontr-

kandydatką była Zofia Klimek. Franciszka Jabłońska, Krzysztof Giemza i Stanisław Kozik znaleźli się w Radzie Sołeckiej.

Ostatnie zebrania miały miejsce 30 stycznia w Dąbrówce Morskiej, Barczkowie i Popędzynie. W Dąbrówce nadal będzie sołtysował Andrzej Maj. Jego zwolennikami okazało się 15 mieszkańców. Wiesława Maciaszka poparło 7 osób. Beata Zając, Ryszard Krupa, Zenon Krupa i Józef Górak stworzyli radę. Żeby znaleźć się w jej składzie, Tadeuszowi Janeczkowi zabrakło jednego głosu.

Bez kontrkandydata dla Stanisława Żelaznego odbywały się wybory w Barczkowie. Wieloletni sołtys otrzymał 18 głosów na 18 możliwych. Do rady weszli: Jan Bawół, Franciszek Kudła i Wioletta Gierczak.

Jan Powroźnik także został jednogłośnie powołany na stanowisko sołtysa. W Popędzynie na zebranie przybyło osiem osób i wszyscy głosowali za jedynym kandydatem. Rada Sołeczka liczy trzy osoby. Są to: Bronisław Garus, Józef Kubik, Teresa Klimek.

Łącznie o 21 funkcji sołtysów ubiegało się 36 kandydatów.

(lg)

Wieści z powiatu

WNIOSEK O BUDOWĘ SZKOŁY

Marek Antosz złożył na ręce starosty Grzegorza Wawryki wniosek dotyczący budowy szkoły ponadgimnazjalnej w Szczurowej. Z taką koncepcją do radnego zwróciła się wcześniej grupa mieszkańców. Wójt zaoferował daleko idącą pomoc w realizacji przedsięwzięcia, jeżeli Starostwo zdecyduje się na rozpoczęcie takowej budowy. Wstępnie Zarząd Powiatu pozytywnie zaopiniował pomysł, jednak jego realizację uzależnił od możliwości finansowych. W pierwszej kolejności mają być bowiem zakończone inwestycje rozpoczęte podczas kadencji poprzedniej rady.

INTERPELACJA

Radna Maria Kądziołka w interpelacji z 17 marca stwierdziła m.in.: *Kierując się dobrem wspólnoty samorządowej powiatu, a więc mieszkańców gmin tworzących wspólnotę lokalną (...) niniejszym składam pisemną interpelację dotyczącą podjęcia przez Pana Starostę i Zarząd Powiatu kroków związanych z uruchomieniem w siedzibach Urzędów Gmin stanowisk ds. komunikacji.*

Uzasadniła to następująco: *Uruchomienie na terenie gmin stanowisk ds. komunikacji nie wiąże się odbieraniem zadań i kompetencji powiatowi. Zadanie to pozostaje zadaniem powiatu, tylko wykonywane będzie dla poszczególnych gmin poza siedzibą Starostwa Powiatowego, np. dla mieszkańców gminy Szczurowa – w Urzędzie Gminy Szczurowa, dla mieszkańców gminy Borzęcin – w Urzędzie Gminy Borzęcin, a mieszkańców miasta i gminy Brzesko – w Starostwie Powiatowym w Brzesku etc.*

Zaproponowane rozwiązanie w znacznym stopniu usprawni pracę Wydziału ds. komunikacji, „rozładuje” kolejki, a ponadto przyniesie zadowolenie dla petentów, którzy nie będą musieli jechać do Brzeska, tylko na miejscu, we własnej gminie zostaną obsłużeni. (...)

Wystarczy tylko trochę chęci i zrozumienia, poparczenia okiem prawdziwego gospodarza przez Pana Starostę na sprawy dotyczące mieszkańców powiatu brzeskiego, aby sensownie dla dobra społeczności lokalnych rozwiązywać sprawy ich bezpośrednio dotyczące, w tym sprawę, którą przedstawiłam w przedmiotowej interpelacji.

NASI W KOMISJACH

W grudniu ub.r. Marek Antosz, radny z naszej gminy, został wybrany na przewodniczącego Komisji Budżetu i Finansów Rady Powiatu Brzeskiego, a na wiceprzewodniczącego - Tadeusz Kanownik z Czchowa. Członkami komisji są ponadto: starosta Grzegorz Wawryka, przewodniczący Rady Powiatu Andrzej Potępa, Kazimierz Brzyk, Ryszard Grodny i Wiesław Kozłowski. Każdy radny pracuje w dwóch spośród sześciu stałych komisji. Wybrana w naszym okręgu Maria Kądziołka - w Komisji Ochrony Środowiska, Gospodarki Komunalnej i Rolnictwa oraz w Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego, natomiast Marek Antosz jest również członkiem Komisji Oświaty, Kultury, Sportu, Turystyki i Promocji.

W pięcioosobowym Zarządzie Powiatu oprócz starosty i wicestarosty znaleźli się radni gminy Czchów, Iwkowa i Dębno.

Wydarzenia

SZCZUROWA. Debata unijna z rolnictwem w tle

Sprawa sumienia

O Polsce w Unii Europejskiej debatowano 7 marca w szczurowskiej sali tańca. Z mieszkańcami gminy oraz grupą uczniów gimnazjum spotkali się specjaliści od tematyki unijnej. Spotkanie miało cel informacyjny. Dyrektor Wydziału Rolnictwa Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego Jan Wałęga oraz Leszek Wojciechowski z ODR w Tarnowie mówili o problemach mieszkańców wsi i formach ich rozwiązywania przy pomocy środków pozyskiwanych z funduszy UE. Władysława Śledź, przedstawicielka Kuratorium Oświaty w Krakowie, przybliżyła możliwości i szanse dla ludzi młodych poprzez uczestnictwo szkół w programach edukacyjnych. Tematykę leczenia i ochrony zdrowia przedstawił Mieczysław Król.

Na sali obecni byli zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy wstąpienia naszego kraju do Unii. Różnice nastrojów dały o sobie znać pod koniec spotkania. Zdecydowanie za integracją opowiedzieli się Leszek Wojciechowski i Jan Wałęga, natomiast do głosowania przeciwko namawiał Stanisław Półtorak ze Strzelec Wielkich. Konsensusu poszukiwał Augustyn Krupa z Dąbrówki Morskiej tłumacząc, że ekonomii nie da się oszukać, małe gospodarstwa i tak nie mają szans na przetrwanie w gospodarce rynkowej, bez względu na



to, czy Polska wejdzie do Unii, czy też nie. O sprawy strictly rolnicze pytał Kazimierz Różycki z Uścia.

Jan Wałęga podsumowując powiedział: - *Każdy powinien we własnym sumieniu odpowiedzieć sobie, jak ma głosować. Faktem niezbitym jednak jest, iż decyzja o połączeniu gospodarczym z państwami „piętnastki” będzie historyczną, a jej pozytywnych efektów być może nie zauważą ludzie najstarsi, w mniejszym stopniu osoby w średnim wieku, ale z pewnością będzie to ogromna szansa dla ludzi młodych oraz następnych pokoleń. Polska poza Unią stanie się krajem z narastającymi problemami gospodarczymi, których sama nie będzie w stanie rozwiązać.*

Zdominowanie debaty przez tematykę rolniczą zdegustowało większość uczestniczących w spotkaniu gimnazjalistów. Z cichych komentarzy padających z ust młodzieży wynikało, że raczej nie zamierzają swojej przyszłości wiązać z tym działem gospodarki.

Od marca w Gminnym Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu można uzyskać bliższe informacje o Unii Europejskiej. W tym celu ze środków rządowych w ramach programu „Moja gmina w UE” zatrudnieni zostali dwaj pracownicy odbywający staż absolwencki – Michał Płachetka i Grzegorz Migdał.

(g)

SZCZUROWA. Opłatek europejski

W czterech językach

Tradycyjny opłatek w szczurowskim Gimnazjum zorganizowany przez Radę Rodziców miał w tym roku specyficzny charakter. Było czytanie Biblii i śpiewanie kolęd, ale głównie w języku angielskim. Chór śpiewał także po polsku, niemiecku i... ukraińsku.

Stało się to możliwe dzięki rozwiązaniu problemów związanych z pozyskaniem nauczycieli języka angielskiego dla szkół naszej gminy. Obligatoryjne zastąpienie rosyjskiego przez języki zachodnie daje efekty w postaci wielojęzycznych imprez.

- *Gratuluje tak dobrego opanowania języka angielskiego, ale jednocześnie chciałbym dodać, że można wam tego tylko pozazdrościć. Moje pokolenie nie miało szans na naukę języków zachodnich. Wychowywaliśmy się w zupełnie innej rzeczywistości. Tymczasem*

wy dzisiaj udowodniliście, że jesteście pokoleniem, które nie musi bać się wejścia do Unii Europejskiej. Wy sobie w niej bardzo dobrze poradzicie - podsumował występ młodzieży ksiądz proboszcz Jan Orlof.

Międzynarodowy opłatek w szczurowskim Gimnazjum był imprezą mającą na celu przybliżenie zwyczajów bożonarodzeniowych innych nacji Europy, która w tej placówce rozumiana jest jako organizm szerszy niż Unia Europejska.

- *Była to możliwość pochwalenia się znajomością języków. A kolędy śpiewaliśmy także po ukraińsku, bo Europa nie kończy się przecież na Bugu. Słowianie wschodni to też Europejczycy - powiedziała Sabina Górak, wicemarszałek Parlamentu Uczniowskiego.*

(g)

NIEDZIELISKA. Gminny Konkurs Regionalny

Odtwarzanie dawnych dziejów

- *Dom jest jedynym schronieniem, w którym rodzina może normalnie żyć, rozwijać się, zapewnić spokojną dzieciństwo swym potomkom, a dziadkom spokojną starość – mówiła rozpoczynając konkurs Anna Gofron, dyrektor szkoły. – Dawniej dom nie mógł stać byle gdzie ani byle jak. Nie stawiano go w miejscu pożaru, siedlisk chorób lub krwawych utarczek. Pierwszym aktem przed rozpoczęciem budowy było odczytanie uroków, potem oborywano magiczną linię, na jej narożach zakopywano chleb, ziarno, święcone ziele, sól i medalik. Z równą starannością dbano o drewno do budowy. Gdy gospodarz prosił o pomoc w jego przywózce, zgodnie ze zwyczajem nikt nie śmiał mu odmówić. Przygotowując konkurs, który dzisiaj się odbywa,*

kierowaliśmy się myślą, aby odtworzyć z dawnych dziejów to, co jest naszym bogactwem. Za motto niech służą nam słowa: "Każdy lud może żyć i rozwijać się tylko dotąd, dopóki zna i miłuje swoją przeszłość, ginie, gdy traci do niej szacunek".

Jury pod przewodnictwem wizytatora Kuratorium Oświaty w Krakowie Lidii Głowackiej, po obejrzeniu prezentacji grup z poszczególnych szkół, uznało, iż pierwsze miejsce (ex aequo) należy się gospodarzom oraz dzieciom z Rudy-Rysia (Oddział PSP Szczurowa). Drugie zajęli uczniowie z Zaborowa, natomiast trzecie równorzędne przypadło dla podstawówek z Woli Przemyskiej, Szczurowej i Uścia Solnego.

(m)

SZCZUROWA. Medale od wójta, listy od prezydenta

Złote gody

„Marszem” Mendelssohna w wykonaniu Michała Pastucha zainaugurowano uroczystość związaną z 50-leciem (i więcej) pożycia małżeńskiego trzydziestu trzech par. Jubilaci zaproszeni zostali do sali tańca w Szczurowej 12 grudnia.

Każda z par otrzymała list gratulacyjny od prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. Wójt Marian Zalewski wręczył okolicznościowe medale, były także kwiaty, szampan i pamiątkowe zdjęcia.

50-lecie małżeństwa obchodzili: Julia i Stanisław Czesakowie oraz Maria i Stanisław Wojcieszakowie (Niedzieliska), Wanda i Franciszek Cierniakowie, Janina i Edward Czesakowie, Barbara i Józef Młynar-

czykowie, jak również Janina i Franciszek Repetowie (wszyscy ze Strzelec Wielkich), Władysława i Stanisław Golonkowie oraz Karolina i Franciszek Świątkowie (Wola Przemyska), Czesława i Stanisław Gacowie (Szczurowa), Genowefa i Józef Pacynowie oraz Maria i Karol Bąkowie (Rudy-Rysie), Zofia i Józef Kózkowie, Maria i Paweł Łucarzowie (Zaborów), Anna i Henryk Kulisiowie (Dołęga), Stanisława i Bolesław Mądrzykowie (Pojawie), Genowefa i Józef Pacynowie (Kwików), Irena i Julian Moskałowie z Górki oraz trzy pary z Rajska - Anna i Marian Mądry, Rozalia i Marian Rachwałowie, Julia i Jan Ramsowie.

51-letnim stażem mogli się pochwalić: Zofia i Franciszek Polakowie oraz Wiktoria i Józef Szarkowie z Woli Przemyskiej, Helena i Julian Mrulowie z Rydy-Rysia, Józef i Józefa Badziochowie z Zaborowa, trzy pary z Górki - Stanisława i Jan Bajorowie, Genowefa i Władysław Czajowie, Wiktoria i Stanisław Woźniczowie, natomiast ze Szczurowej - Marianna i Lucjan Maciasowie.

Wśród zaproszonych jubilatów znalazły się pary, które razem przeżyły 52 lata. Byli to: Augustyna i Franciszek Misiorowscy z Uścia Solnego, Stefania i Franciszek Babiczowie z Górki, Zofia i Edward Sworniewscy z Rajska, a ze Strzelec Małych - Leokadia i Marian Firkowie oraz Wiktoria i Jan Majowie.

(g)



SZCZUROWA. Korona dla Anety Stąsiek z Borzęcina

Miss ponadgimnazjalna

W ubiegłym roku szkolnym odbyły się wybory miss i mistera w szczurowskim Gimnazjum, w Zespole Szkół nie udało się tego zorganizować ze względu na brak kandydatek do udziału w imprezie. Obecnie jednak zgłosiło się ich osiemnaście: Aneta Antosz, Sylwia Dmytryszyn, Justyna Głowacz, Anna Grucela, Marta Grucela, Iwona Gulik, Beata Jawień, Anna Kania, Katarzyna Kudła, Aneta Korecka, Katarzyna Kowaluk, Krystyna Łata, Karolina Pala, Małgorzata Rachwalik, Monika Rudnik, Aneta Stąsiek, Katarzyna Suder, Jolanta Tomczyk. Do tytułu mistera kandydowało kilku licealistów.

Sala Gminnego Centrum Kultury była szczelnie wypełniona publicznością, przed którą na scenie prezentowały się panny w wieku od 16 do 19 lat, ubrane w stroje sportowe. Najpierw wykonały układ choreograficzny. Potem w kreacjach wizytowych starały się zachwyć gracją, jak również informacjami o swoich zainteresowaniach i planach na przyszłość.

Jury zdecydowało, iż tytuł Miss Zespołu Szkół powinien przypaść Anecie Stąsiek (IV LO), osiemnastoletniej mieszkance Borzęcina Dolnego. Tytuł Wicemiss przypadł Iwonie Gulik (III LO) z Woli Przemyskiej. Obydwie w nagrodę pojechały na wycieczkę do Zakopanego.

Współorganizatorem wyborów była Agencja Modelek RORES MODELS z Krakowa. Jej przedstawicielka zadeklarowała chęć współpracy z dziewczętami, które okazały się zwyciężczyniami imprezy.

Konkurencja wśród chłopców do tytułu Mistera Zespołu Szkół była mniejsza, ale aplauz widowni chyba nawet bardziej entuzjastyczny niż w przypadku wyboru najpiękniejszej. Jednym z zadań, jakim na scenie musieli podołać kandydaci na superchłopaków, było umówienie się z dziewczyną. Zwyciężył Damian Dadej z Kwikowa, uczeń klasy III LO.

(m)

UŚCIE SOLNE. Coraz mniej społeczników

Spotkanie twórców i działaczy

9 lutego w świetlicy GCK w Uściu Solnym zainicjowano spotkanie dla ludzi, którzy w sposób szczególnie działali lub działają twórczo i społecznie. Uczestnicy wieczorku przynieśli ze sobą próbki wytworów swoich umiejętności.

Halina i Jerzy Pamulowie zademonstrowali kilka figurek z gipsu i betonu, ponieważ w tych materiałach pan Jerzy próbuje swych sił. Justyna Mączka, Graży-

na Gadowska, Józef Wilk i Michał Zaczyński recytowali poezje swojego autorstwa. Stefania Wróbel i Zofia Rzepka przypominały stare wiersze i przyśpiewki o Uściu Solnym, wraz z J. Wilkiem wspominali przedstawienia, które grali, gdy działał tutaj jeszcze amatorski teatr.

W spotkaniu brali też udział: Agnieszka Maj, Beata Różycka, Dorota Rzepka, Teresa Plebańczyk i Sławomir Gadowski, którzy „od zaplecza”, niestrudzenie od lata pomagają przy organizowaniu różnych imprez, jak również Kazimierz Różycki – kierownik orkiestry dętej przy OSP w Uściu Solnym.

Podwieczorek upłynął w sympatycznej atmosferze. Były rozmowy o zanikających tradycjach i o tym, że coraz mniej jest ludzi, którzy chcą działać społecznie. Zastanawiano się, jak zmienić taką tendencję. Na koniec uczestnicy spotkania życzyli sobie kolejnego, w szerszym gronie. Wyrazili nadzieję, że ujawnią się inne osoby, które coś tworzą i zechcą pokazać to innym.



Pamiątkowe zdjęcie twórców kultury i działaczy społecznych zachodniej części gminy.

GRAŻYNA GADOWSKA
Fot. autorka

BARCZKÓW. POPĘDZYNA. Były dzieci, była nawet szkoła

Dwaj sołtysi

- Sołtysiem zostałem, gdy istniała jeszcze gmina Uście Solne. Potem przyłączyli nas do gminy Bogucice, a na końcu do Szczurowej. Do dziś mam służbową teczkę z Urzędu Gminy w Bogucicach. Trzydzieści lat temu całkiem inna była Popędzyna, więcej mieszkańców, więcej dzieci. A teraz pustych domów z roku na rok przybywa - mówi sołtys Powroźnik.

- W Barczkowie istniała nawet siedmioklasowa szkoła - wspomina sołtys Żelazny. - W każdej klasie po siedmioro, ośmioro uczniów było. Uczyla w niej nauczycielka Halina Mróz. Teraz tylko budynek po szkole został. Cóż, skoro w ciągu całego roku rodzi się jedno, dwoje dzieci, a są lata bez nowego barczkowiaka.

Jana Powroźnika wybrano na sołtysa, gdy tylko osiągnął pełnoletność. I sołtysuje w Popędzynie nieprzerwanie od trzydziestu pięciu lat. Stanisław Żelazny w Braczkowie - od 1974 r. Obydwaj są najdłużej sprawującymi tę funkcję spośród wszystkich sołtysów naszej gminy.



Sołtys Barczkowa Stanisław Żelazny i Jan Powroźnik – sołtys Popędzyny.

Według stanu na 31 grudnia 2002 r. Popędzyna liczyła 45 mieszkańców, Barczków – 128. (m)

W skrócie

GWIAZDY PIŁKI NOŻNEJ I BOKSU

Nie tylko sportowcy bawili się 1 lutego na balu sportowca, aczkolwiek organizatorzy zadbali o to, aby pojawiły się prawdziwe gwiazdy z tej dziedziny. Z Krakowa przyjechał Adam Musiał, reprezentant Polski w kadrze trenera Kazimierza Górskiego, uczestnik mistrzostw świata w piłce nożnej w r. 1974 i 1978. Zaproszenie przyjął też bokser Stanisław Dragan, brązowy medalista olimpiady w Monachium.

KOMPUTERY DLA GIMNAZJUM

10 komputerów najnowszej generacji przybyło w pracowni internetowej zaborowskiego Gimnazjum i Szkoły Podstawowej. Stało się to możliwe w ramach realizacji ministerialnego programu „Internet w każdym Gimnazjum”. Na uroczystości oddania komputerów dla uczniów obecni byli przedstawiciele władz samorządowych. Kuratorium Oświaty w Krakowie reprezentowali wizytatorzy - Lidia Głowacka i Andrzej Szlanta.

SPÓŁDZIELNIA SPONSORUJE

W piśmie skierowanym do redakcji prezes Władysław Gadowski oraz główna księgowa Bożena Bawół poinformowali: Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Uściu Solnym, biorąc pod uwagę mocne zaangażowanie członków Straży Pożarnej w pracach społecznych przy remoncie remizy, przekazała na ten cel w r. 2002 26 tys. 989 zł 33 gr, a w r. 2001 – 16 tys. zł, co stanowi łączną kwotę 42 tys. 989 zł 33 gr. Członkowie Spółdzielni mają nadzieję, że powyższa kwota zostanie wykorzystana zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami i z pożytkiem dla wszystkich mieszkańców Uścia Solnego.

LAUREACI W WOJEWÓDZTWIE

Joanna Kargól z Ryłowej, Ewelina Mika ze Szczurowej i Marcin Repa z Woli Przemyskiej zostali finalistami Małopolskiego Konkursu Przyrodniczego gimnazjalistów. Na 265 uczniów, którzy za-

kwifikowali się do etapu wojewódzkiego, Joanna zajęła pierwsze miejsce, Ewelina – drugie, Marcin – dwunaste. Przygotowywani byli przez nauczycielki biologii Lucynę Gut i Małgorzatę Koczwarę.

W konkursie polonistycznym sukces na swoim koncie zanotowała także Paulina Kałuża z Woli Przemyskiej. To wynik pracy nauczycielki języka polskiego, Urszuli Stańczyk.

OPŁATEK KOMBATANTÓW

Członkowie działającego w gminie Szczurowa Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych zorganizowali 9 stycznia spotkanie opłatkowe. Dawni żołnierze i partyzanci zaprosili na uroczystość przedstawicieli władz gminy Szczurowa, powiatu brzeskiego oraz pracowników GCK. Uroczystość prowadził wiceprezes Stanisław Cieśla.

KUCHNIA ZGODNA Z WYMOGAMI

Kilkuset uczniów szczurowskich szkół korzysta z nowo wyremontowanej jadalni oraz nowej kuchni. Z kieszeni samorządu wydano na ten cel prawie 90 tys. zł. Otwarcia wyposażonej w nowoczesne urządzenia kuchni dokonali rodzice, przedstawiciele uczniów, dyrektorzy szkół oraz władze gminy.

UNIHOKEJOWE ZMAGANIA

25 lutego w Szkole Podstawowej w Zaborowie odbył się Gminny Turniej Unihokeja klas czwartych o Puchar Dyrektora Mieczysława Chabury. Najlepszymi unihokeistami okazali się uczniowie z Zaborowa (Wojciech Mądryk, Adrian Mika, Dawid Kuliszewski, Marcin Badzioch, Mateusz Chwał, Mateusz Majka), drugie miejsce zajęła drużyna z Woli Przemyskiej (Wojciech Siudut, Krzysztof Mężczyzna, Jarosław Duda, Arkadiusz Mazur, Sławomir Prus, Kamil Łucarz), trzecie - uczniowie z PSP w Szczurowej (Dawid Domała, Wojciech Bączek, Witold Tylka, Kamil Gądek, Adrian Majcher, Paweł Czaja).

Organizatorem turnieju był działający przy szkole UKS „Orzeł” i jego opiekunka Beata Mężczyzna.

Z życia Polonii

Jubileusze emigracji

O okrągłej rocznicy założenia organizacji polonijnej wychodźców ze Szczurowej pamiętało wiele osób w Polsce i Stanach Zjednoczonych. Wśród składających z tej okazji gratulacje byli wójt gminy Szczurowa Marian Zalewski, parafialna Rada Duszpasterska i Rada Gospodarcza z ks. proboszczem Janem Orlofem, siostry ze Zgromadzenia Służebniczek, Konsul Generalny RP w Chicago Franciszek Adamczyk, dyrektorzy szkół – Alina Oleksy i Marek Antosz, Rada Sołecka i Zarząd Wspólnoty Leśnej wsi Szczurowa z sołtysiem Stanisławem Wądołowskim, LKS „Rylowa”, OSP, pracownicy Ośrodka Zdrowia i Publicznego Przedszkola, jak również członkowie orkiestry dętej.

- To już sto lat od momentu, w którym nasi dziadkowie połączyli swoje wysiłki w dziele niesienia pomocy Rodakom pozostającym w Ojczyźnie, dając początek organizacji o nazwie Towarzystwo Ratunkowe Szczurowa. Piękna to karta historii, zapisana złotymi literami w dziejach ludzkiej pamięci i ludzkiej działalności. Jest to okres pięknych dokonań, a ich efekty widoczne są dzisiaj – ułatwiają życie naszym bliskim w Ojczyźnie – mówił prezes Eugeniusz Golik.

- 100 lat różnych inicjatyw, przedsięwzięć i prac, którym zawsze przyświecał jeden cel: niesienie pomocy Rodakom żyjącym w Ojczyźnie – stwierdził w przemówieniu przewodniczący bankietu Józef Małek. – Wielu z założycieli, ale także ci, którzy pracowali przez szereg lat, pragnęłoby doczekać tak doniosłej uroczystości, jaką jest dzisiejszy bankiet. Wypada nam chylić czoła i oddać hołd tym, którzy nie doczekali tak pięknego jubileuszu – setnej rocznicy założenia Towarzystwa Ratunkowego Szczurowa. „Bogu oddali ducha, Ziemi Amerykańskiej ciało, a serca Polsce i swojej wiosce Szczurowa”.

W związku z rocznicą Towarzystwo wydało obszerną „Księgę Jubileuszową”, w której zawarta została historia i współczesność tej polonijnej organizacji oraz rodzinnej wsi.

- Nasi przodkowie zostawili nam wielkie osiągnięcia, które zdobywali w trudnych warunkach, czym dali nam, młodszym kwikowianom przykład, w jakim kierunku mamy dążyć. Dlatego też pochylamy czoła nad wszystkimi, którzy odeszli na zasłużony odpoczynek. My, młodsza emigracja z Kwikowa, staramy się iść za ich przykładem i nieść pomoc naszym bliskim w rodzinnej wiosce, kościołowi parafialnemu oraz Ojczyźnie Polsce – mówił 30 listopada w Chicago wieloletni prezes Józef Policht, podczas 85-lecia Towarzystwa Ratunkowego Kwików.

Kwikowianie z tej okazji spotkali się w sali parafialnej św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Polski hymn narodowy odśpiewała Marta Baran. Chwilą ciszy uczczono zmarłych członków Towarzystwa. Oprócz prezesa Polichta przemawiał także Edward Mika, prezes Związku Klubów Polskich.

Listy gratulacyjne dla organizacji, która liczy dziś ponad 40 członków, przesłali m.in. ks. Antoni Dziorek,

proboszcz polskiej parafii w Chicago, wójt Marian Zalewski i sołtys wsi Kwików Janina Świadek.

Uroczyscie obchodzono 75-lecie założenia i 15-lecie reaktywowania chicagowskiego Towarzystwa Strzelce Wielkie. W niedzielę 26 stycznia w kościele Św. Heleny odprawiona została msza św., którą celebrowali proboszcz tamtejszej parafii ks. Ryszard Miłek oraz ks. proboszcz Stanisław Tabiś.

W restauracji „Jolly Inn” odbył się bankiet. Wśród gości, którzy przybyli na bankiet, byli: wiceminister kultury RP Rafał Skąpski, Jerzy Adamik - wojewoda małopolski oraz Krystyna i Zygmunt Kosałowie. Listy gratulacyjne dotarły m.in. od ks. bpa Wiktora Skworca, ks. bpa Władysława Bobowskiego, wójta gminy Szczurowa Mariana Zalewskiego, prezesa Związku Klubów Polskich Edwarda Miki oraz zaprzyjaźnionych klubów i towarzystw polonijnych.

Komitet Organizacyjny jubileuszowych uroczystości tworzyli: Stanisław Chwał (przewodniczący), Wiesław Kołek (wiceprzewodniczący), sekretarz Maria Kołek, skarbnik Bogdan Zabiegała i Julian Walas, prezes Towarzystwa Strzelce Wielkie.

Emigranci z parafii Strzelce Wielkie pierwsze akcje na rzecz rodzinnej wsi przeprowadzili na przełomie 1920 i 1921 r. Istniejący wówczas nieformalny komitet wysłał do kraju kilkaset dolarów na wykończenie szkoły. 12 czerwca 1922 r. komitet przekształcił się w Towarzystwo Ratunkowe Parafii Strzelce Wielkie. Jego pierwszym prezesem został Józef Solak.

Cztery lata później powstała druga organizacja polonijna strzelczan o nazwie Towarzystwo Strzelce Wielkie. Oficjalnie zarejestrowana została na początku 1928 r. Założyli ją: Jakub Cichy, Jan Cichy, Józef Czyż, Józef Maj i Jan Pęcak. Celem Towarzystwa było organizowanie pomocy dla kościoła parafialnego w rodzinnej wsi, jak również materialne wspieranie najbardziej potrzebujących mieszkańców parafii. Organizacja przetrwała do r. 1964.

W 1988 r. z inicjatywy Franciszka F. Chwały i Juliana Walasa reaktywowano działalność. W czerwcu 1992 r. liczyła 36 członków, a obecnie - 61. Członkowie Towarzystwa Strzelce Wielkie w sposób zorganizowany wspomagali inicjatywy lokalne. Przekazali pieniądze na budowę parkingu obok kościoła, na renowację i konserwację plebanii oraz zakup nagłośnienia dla organisty.

W 1998 r. podjęto decyzję o pomocy w budowie nowego kościoła w Strzelcach. Na ten cel członkowie Towarzystwa zadeklarowali comiesięczne wpłaty w wysokości 25 dolarów. Ponadto w Chicago organizowano dochodowe imprezy rozrywkowe. Od kilku lat na konto tarnowskiego banku Towarzystwo przekazuje pieniądze z myślą o budującym się kościele - Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej Strzeleckiej.

Zaprzysiężenia

Na początku roku odbywały się zaprzysiężenia nowo wybranych zarządów organizacji polonijnych gminy Szczurowa. 11 stycznia tradycyjną przysięgę złożył Zarząd Towarzystwa Ratunkowego Szczurowa, którego skład jest następujący: prezes Marian Czarnik, wiceprezesi Janina Fudala i Andrzej Gofron, sekretarz finansowy - Zofia Nicpoń, skarbnik - Czesława Golik, sekretarz protokołowy - Anna Nowak, chorążowie - Tadeusz Nicpoń, Andrzej Żurek, Stanisław Kucmierz, rada gospodarcza - Zofia Gofron, Krystyna Kuryło, Andrzej Żurek.

Zaprzysiężenie Zarządu Klub Dołęga w Chicago na nową kadencję miało miejsce 26 stycznia w siedzibie Związku Klubów Polskich. Prezesem pozostał nadal Władysław Sowa, ponadto wspomagają go: Maria Bańdur - wiceprezes honorowy, Stanisława Janowska - wiceprezes, Benedykt Pacyna - wiceprezes, Roman

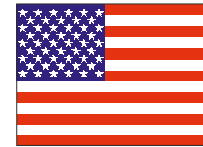
Janowski - sekretarz protokołowy, Maria Szelewa - sekretarz finansowy, Józef Wawronowicz - skarbnik oraz Rada Gospodarcza: Marian Janowski, Paweł Szczurkiewicz, Stanisław Pytlik.

Przysięgę składali kwikowianie, którym na emigracji prezesuje Józef Policht. Wiceprezesami zostali Weronika Dobosz i Jan Kucmierz, skarbnikiem – Janina Antosz, sekretarzem finansowym – Jan Kozak, sekretarzem – Czesław Walczak. Chorążowie to: Stanisław Kucmierz, Józef Antosz i Edward Wójcik. Radę Gospodarczą reprezentują Bolesław Dobosz i Władysław Kochanek.

Składy nowych zarządów polonijnych klubów i towarzystw Szczurowszczyzny zamieszczone zostaną w następnym numerze „Zakola”.

(lg)

Dni Kwikowa i Gminy Szczurowa



*Towarzystwo Ratunkowe Kwików
oraz Wójt Gminy Szczurowa
zapraszają Państwa do udziału w obchodach*

Dni Kwikowa i Gminy Szczurowa,

*które odbędą się w dniach 14-22 czerwca 2003 r.
W programie przewidziano uroczysty bankiet wraz z przecięciem
wstęgi i poświęceniem rozbudowanej remizy OSP,
gminne zawody sportowe, pożarnicze
oraz inne atrakcje.*

Artykuł dyskusyjny

O zabudowie Rynku w Uściu Solnym

Ostatnio częściej, przebywając w swoich rodzinnych stronach, mam poważne trudności z zasypianiem. A dzieje się tak wtedy, ilekroć wrócę z naszego Rynku, który od kilkudziesięciu lat, jako „plac centralny miejscowości”, przestał być najlepszą wizytówką Uścia Solnego, kiedyś miasta. Dobrze, że w latach 70. lokalni patrioci wystąpili z inicjatywą poprawy jego estetyki do tego stopnia, że aktualnie staje się piękniejszy niż zaniedbane bocheńskie Planty, po których przechodzący boją się gnieźdzących się na drzewach ptaków... Mnie chodzi jednak o otoczenie i zabudowę uścińskiego Rynku. Rzut oka wystarczy, by stwierdzić, że obecnie Rynek w Uściu ze swą „architekturą” budowlaną jest diabelsko brzydki. Szpecą go nowo wznoszone domy w stylu, określiłbym najdelikatniej, „nijakim”.



Rynek w Uściu od południowego wschodu.

P.T. Czytelnikom „W zakolu Raby i Wisły” przypominę, że Rynek w Uściu Solnym jest położony w centrum lokacyjnym miasta i zapewne został wytyczony podczas lokacji w 1360 r., zatwierdzonej przez króla Kazimierza Wielkiego. Jest to regularny plac kwadratowy, długościami pierzei idealnie równy Rynekowi Głównemu w Krakowie! Takimi proporcjami nie może się szczycić żadne inne miasto Małopolski! Takiego „genius loci” nie mają rynki Bochni, Brzeska, Tarnowa, nie wspominając miasteczek typu Niepołomice, Nowy Wiśnicz czy Lipnica Murowana... Kiedyś wszystkie cztery pierzeje naszego Rynku otaczały podobne do siebie, jednorodzinne domki (patrz: *Szczurowa. Dzieje wsi i gminy*, s. 466; por.: mego autorstwa *My z soli i roli, czyli Uście Solne w XX w.*, s. 95). Tymczasem co stało się w II połowie minionego wieku?! Pobudowano co chciano i jak chciano... A przecież Rynek od początku lokacji miasta stanowił w Uściu główny i jedyny

plac, na którym przez wieki koncentrowało się życie publiczne nie tylko miejscowości, ale całej okolicy. Odbywały się na nim targi w każdy poniedziałek i jarmarki comiesięczne. Przede wszystkim - nie wolno o tym zapominać - po zachodnio-południowej stronie placu stał ratusz, z piętrem i wieżyczką dla strażników nocnych. Ostatni ratusz spłonął wraz z pożarem otoczenia i kościołem, również drewnianym, w r. 1804. W miejscu ratusza postawiono drewnianą figurę św. Floriana, której cokół sterczał jeszcze do lat 50.

Zabudowa Rynku wokół była do lat I wojny światowej w całości drewniana. Dopiero w 1916 r. rząd austriacki dawał dotacje na odbudowę zniszczeń wojennych, zaznaczając, iż „domy mają być wznoszone z materiałów ogniotrwałych”. Do dzisiaj kilka takich domów (Kotary W. i Fr.) oraz parterowa kiedyś ochronka zbudowane zostały przynajmniej częściowo z cegły.

Przez długie lata, a najstarsi pamiętają, że „od zawsze”, stały na Rynku w Uściu dwie cembrowane kamieniem studnie, w latach międzywojennych jedną zmieniono na pompę wodną, funkcjonującą do lat 60. Stały też kiedyś drewniane magazyny (szopy) oraz dwa WC, również z desek. Wymienione „zabudowania” konieczne były nie tylko w dniu targów i jarmarków. Służyły ludziom z sąsiednich zabudowań oraz przybyszom spoza Uścia. Szopy rozebrano podczas wojny na opał, zniknęły też, nie wiedzieć kiedy, wychodki, zaś pompa czynna była do czasu zlikwidowania składu węgla w latach 70.

Z inicjatywą generalnej poprawy estetyki Rynku w Uściu, bez specjalnego angażowania pieniędzy z budżetu gminy (w Bogucicach, w Szczurowej) wystąpił w latach 70. spontanicznie zawiązany Komitet Rozwoju Uścia. Jak się okazało, wszelkie władze były otwarte na ten pomysł, który stał się możliwy i realny do tego stopnia, że dziś powierzchnia Rynku stanowi prawdziwą chlubę naszej miejscowości i parafii. TYLKO ta ZABUDOWA wokół! A przecież nasz Rynek jest obiektem zabytkowym - choćby ze względu na swą historyczną przeszłość. Zabudowa więc wokół niego winna być koniecznie uzgadniana z konserwatorem zabytków i kontrolowana przez odpowiednie władze terenowe... Jeżeli władze zaborcze czuwały przed laty nad samowolą budowlaną, a w latach międzywojennych wyłożono wokół Rynku płytki chodnikowe, to czemu w epoce samorządu nikogo nie interesuje zabudowa stanowiąca wizytówkę Uścia?

Ks. JAN WILK
Tarnów-Uście Solne

Absolwenci

GIMNAZJUM W SZCZUROWEJ

Klasa III a.

Wychowawczyni Anna Stachura.

Monika Antos, Paulina Antos, Łukasz Bajor, Beata Czesak, Monika Czesak, Barbara Dmytryszyn, Beata Gargul, Paweł Gnatek, Teresa Gofron, Michał Grucela, Michał Jarosz, Joanna Kargól, Dawid Kozdrój, Hubert Lew, Ewelina Maślany, Ewelina Mika, Andżelika Mikłasińska, Anna Mizera, Artur Nicpoń, Patrycja Nicpoń, Natalia Pala, Dawid Piotrowski, Paweł Rudnik, Piotr Rudnik, Mariusz Sokołowski, Mateusz Sroka, Szczepan Sulma, Bartłomiej Świątek, Paweł Wilaszek, Agnieszka Woźniczka.



Klasa III b.

Wychowawczyni

mgr Grażyna Antosz.

Artur Antosz, Anna Czaja, Paulina Dobosz, Michał Fela, Grzegorz Kordecki, Jan Kozak, Paweł Krupa, Wojciech Krupa, Piotr Krzczowski, Maria Linca, Maria Maj, Ewelina Masełko, Agata Nawrot, Grzegorz Nawrot, Aneta Piwowarczyk, Sławomir Płonka, Kinga Radamska, Mateusz Skrzyński, Dominika Szczepanik, Mariusz Wąsik, Michał Wąsik, Justyna Żelazna.

Klasa III c.

Wychowawczyni

mgr Krystyna Kozioł.

Krzysztof Bratek, Damian Czaja, Anna Czesak, Mariola Czesak, Szczepan Gawęlczyk, Małgorzata Gawęda, Agnieszka Gurgul, Lidia Jarosz, Piotr Jędrzejek, Agnieszka Jurek, Dawid Kozak, Łukasz Krawczyk, Justyna Kuta, Paweł Maślany, Monika Młynarczyk, Rafał Młynarczyk, Artur Mrula, Natalia Nowak, Agnieszka Piwowarczyk, Anna Policht, Tomasz Rydzy, Michał Rzeźnik, Elżbieta Solak, Natalia Solak, Karol Świątek, Natalia Tabor, Barbara Wilk, Paweł Wilk, Rafał Wróbel, Agnieszka Zabiegała.





Klasa III d.
Wychowawczyni
Małgorzata Koczwaro.

Dariusz Bach, Sławomir Banaś,
Jacek Białek, Marta Borowiec,
Monika Cieśla, Dominik Cisak,
Beata Czachor, Renata Grocholska,
Ewelina Hachaj, Maria Kołodziej,
Bernadetta Król, Mateusz Kukułka,
Karol Łoboda, Łukasz Łuczczak, Anna
Mika, Ewelina Prochwicz, Janusz
Rajczak, Paweł Rudnik, Justyna
Stachura, Szymon Stachura,
Krzysztof Stasiak, Gerard Walczak,
Krzysztof Wróbel, Agnieszka
Zachara, Paweł Zadecki, Bartłomiej
Zdunek, Piotr Zieja.

GIMNAZJUM W ZABOROWIE

Klasa III a.
Wychowawczyni
mgr Urszula Stańczyk.

Kinga Babicz, Anna Baran,
Agnieszka Drewniak, Ewelina
Drewniak, Dawid Fajt, Mirosław
Giza, Katarzyna Golonka, Lucyna
Golonka, Karolina Grudzień,
Paulina Kałuża, Jaromir Kostrzewa,
Elżbieta Kozłowska, Krystyna
Kucharska, Paweł Latuszek,
Mateusz Majka, Jarosław Polak,
Marcin Repa, Monika Wilk, Natalia
Wodka, Krzysztof Wojnicki, Józef
Woźniczka.



Klasa III b.
Wychowawczyni
mgr Regina Łoboda – dyrektor.

Ewelina Burzawa, Bogusław Bylica,
Monika Ciaciura, Zuzanna Czarnik,
Kinga Giemza, Bogusław Kapa,
Ernest Kopaliński, Barbara
Kukielka, Piotr Łuba, Łukasz Maj,
Adam Mądryk, Joanna Mucek,
Mateusz Polak, Łukasz Siedlicki,
Paweł Sobczyk, Marlena Sobota,
Ewelina Szafraniec, Piotr Świątek,
Gabriel Ufnalewski, Grzegorz Witek,
Małgorzata Woźniczka, Marek
Woźniczka.



Wspomnienia zesańca

Na Kresach żyło się nam dostatnio. Ojciec za sprzedane zboże dostawał 1500 zł rocznie. Przed wojną to była bardzo duża suma. Mama, gdy jeździła w odwiedziny do Strzelec Małych, to wiozła dużo prezentów, żeby rodzinę poratować.

„Ameryka” pod Lwowem

Ziemia równinna pomiędzy dwoma rzeczkami - Uszewką i Gróbką - na północy odcięta od świata przez graniczną Wisłę. Tam, na drugim brzegu, konne patrole kozackie pilnują, żeby nikt nie przepłynął z Królestwa do Galicji lub odwrotnie. Po naszej stronie żołnierze cesarsko-królewskiej armii również strzegą płańskiego brzegu najodleglejszych rubieży Monarchii Habsburgów.

Przy drodze na Uście Solne, popychane między płotami, jeden obok drugiego, małe drewniane domy kryte strzechą. W każdym po kilku dorosłych, dzieci nawet po kilkanaścioro. Gospodarstwa zazwyczaj cztero-, pięciomorgowe. Garstka „zamożniejszych” rodzin to ci, co na przednówku mogą podjąć chleba do syta. Ale więcej jest takich, którzy wiosną, gdy kończą się zapasy zboża, idą do dworu na pożyczki. Najbiedniejsi też by poszli, tylko skąd później mieliby wziąć pieniądze na zwrot długu. A w domach sporo gęb do wykarmienia. Chowają więc gdzieś swój chłopski honor, przewijają się powrósem w pasie i dalej w drogę, pod Kraków i Wieliczkę. Na żebry. Co odważniejsi sprzedają lichy dobytek i wyjeżdżają do Hameyki. Tam to musi być wielki dobrobyt, skoro już po paru miesiącach przysyłają krewnym ze Strzelec Małych paczki - w nich buty, ubrania i... dolary.

Ludzie coraz częściej przebąkują o wojnie. Ktoś w gazecie wyczytał, że gdzieś w świecie zabili jakiegoś ważnego arcyksięcia i jego żonę. A pod Dąbrówką Morską Kozacy zza Wisły ostrzelali kąpiących się chłopaków. Tego przecież nigdy nie bywało. „Od ognia, głodu i wojny zachowaj nas, Panie” - modli się od kilku dni po każdej mszy ksiądz Franciszek Szablewski w kościele w Strzelcach Wielkich.

Żołnierze pilnujący granicy już wiedzą. Trzej cesarze za łby się chwycili. Mobilizacja. We wsi słychać lament matek, żon i dzieci. U Turaczych żegnają 24-letniego Józka.

W listopadzie 1914 r. oddziały armii cesarza Franciszka Józefa pod naporem Rosjan wycofują się ze Szczurowszczyzny. Ksiądz z sąsiedniej wioski zapisuje w kronice parafialnej: *Zjechał cały pułk Kozaków, którego starszyna umieściła się na plebanii. (...) Wygląd ich dziki i plugawy, w wysokich czapkach baranich, napętniał nas obawą. (...) Postępowali z ludno-*

ścią tak jak i gdzie indziej, a więc kradli co mogli, siano, owies - zniknęły parkany, płoty i ogrodzenia - przy czym, żeby czaj ważyli. Wszystko im się podobało, nic się przed nimi nie ostało, znikali po rozmaitych zakamarkach i piwnicach, ogrodach i podwórzach. Urządzali formalne napady na ludzi, by wymusić od nich pieniądze(...). Po upływie 5 tygodni najazdu, 19 grudnia przyszły nasze wojska, a Moskale czym prędzej uciekli za Dunajec...

Czas nie stoi w miejscu. Józek Turaczy wraca z wojny ranny. Kula utkwiała w okolicy płuc. Do doktora ze Strzelec daleko, więc leczy się domowymi sposobami.

Rana się zabliznia, a metal tkwiący w ciele coraz rzadziej daje znać o sobie - czasem tylko odzywa się tęnym bólem na zmianę pogody. I właśnie ta kula wystrzelona przez carskiego żołnierza, która Józka o mało nie pozbawiła życia, przyczynia się do zmiany jego losu na lepsze.

Młodych we wsi niewielu. Każdego chłopaka, gdy tylko osiąga wiek poborowy, zaraz biorą na front. Józek z kulą w piersi jest więc wybrańcem losu. Jedną z najbardziej urodziwych panien we wsi to Julka Górakówna. Gdy przychodzą obydwójce do nowego proboszcza strzeleckiego, księdza Józefa Ślasyka, żeby dać na zapowiedzi, ten nie kryje radości. Ślub w tych czasach jest rzadkością.

Powojenna nędza zmusza ludzi do szukania poprawy losu. Do Ameryki łatwo się wybrać pannie albo kawalerowi, ale daleka droga przez Niemcy i ocean z całą rodziną to poważny problem. No i duże koszty.

Żeby chociaż w tej odległej Ameryce ziemię dawali, byłoby podobnie jak u nas, wśród swoich - deliberowali niektórzy. - A tam trzeba pracować na budowach, w fabrykach, w kopalniach. Jak żyć bez ziemi, bez roli, skoro my chłopcy z dziada, pradziada?

Jan Domagała znalazł inną „Amerykę”. Pod Lwowem. Przyjechał stamtąd i opowiada, jak łatwo dorobić się na Wschodzie. Właściciele wielkich majątków przeprowadzają parcelację, ziemia jest taniutka. W dodatku polski rząd przyznaje specjalne pożyczki tym, którzy zdecydują się przesiedlić na Kresy. Szczególne przywileje mają byli żołnierze. I to nie gdzieś za morzami, za górami, ale w Polsce, 300 km stąd. A gleby wspaniałe - czarnoziemny. Nawet brat naszego prezesa PSL-u Wincentego Witosa, Andrzej, przeniósł się do



Stefan Turaczy na Rynku w Busku (1939 r.)

miasteczka Krasne. Tam to dopiero można być gospodarzem całą gębą, a tu do końca życia będziecie zapalkę na cztery części dzielić. Co prawda sporo tam Ukraińców, o Lwów trzeba było się z nimi bić w 1918, ale wygraliśmy. Rok temu bolszewików przepędziliśmy aż pod Kijów. My tam górą. W dwóch województwach - lwowskim i tarnopolskim - Polaków jest większość. A gdyby coś się wydarzyło, jest się czym bronić. Po wojnie dużo karabinów zostało, każdy gospodarz strzela, kiedy mu tylko przyjdzie ochota, chociażby do sarny albo jelenia. Zwierzyny po lasach też więcej niż tutaj.

Wieść o taniej ziemi migiem rozchodzi się po okolicy. Domagała jest głównym organizatorem wyjazdów na Wschód. Pierwsze rodziny decydują się porzucić Strzelce i Szczurową. Po nich - kolejne. Łącznie ponad 200 osób.



Grupa mieszkańców Jabłonówki Polskiej podczas wesela, wiosną 1939 r. Stefan Turaczy - trzeci z lewej u dołu.

Gdy Józef i Julia przybyli do Jabłonówki Polskiej w powiecie Kamionka Strumiłowa, mały Stefan miał niespełna trzy lata. Wioska była dopiero co powstałą kolonią na polach z dworskich parcelacji, liczącą kilkadziesiąt domów. W najbliższym sąsiedztwie - Jabłonówka Ruska z rdzenną ludnością tych okolic, trochę dalej inne kolonie - Poburzany, Lanerówka, Wierzbiany, założone przez ludzi napływowych, głównie z okolic Krakowa. Turaczy kupił 10 ha bardzo dobrej ziemi i wybudował dom. Stajnia została przewieziona ze Strzelce i złożona na nowym miejscu.

- Powstał dom ludowy i szkoła. Uczyla w niej pani Hajnówna. Chodziłem tam cztery lata. Kolejne trzy uczyłem się w Busku, miasteczku parafialnym z elektrownią i browarem, odległym o 4 km - wspomina Stefan Turaczy. - Gospodarstwo ojca rozwijało się z roku na rok, rodzina się powiększała. Oprócz mnie w domu był brat Staszek i trzy siostry: Gienia, Władzia i najmłodsza Danusia Wybudowaliśmy muro-

waną stajnię. W 1937 r. młocarnie już zboże młóciły, technika szła do przodu. Osiem morgów pszenicy sialiśmy. W oborze trzy krowy, para koni, sześć świń. Na Kresach żyło się dostatnio. Ojciec za sprzedane zboże dostawał 1500 zł rocznie. Przed wojną to była bardzo duża suma. Mama, gdy jeździła w odwiedziny do Strzelec Małych, to wiozła dużo prezentów, żeby rodzinę poratować.

W Jabłonówce Ruskiej, która istniała od dawien dawna, mieszkali ukraińscy chłopci. Im, nie wiedząc czemu, ziemi z dworskich parcelacji nie sprzedawano. Niektórzy byli bogaci, ale większość strasznie biedowała. Nędza zmuszała ukraińskie kobiety do pracy w gospodarstwach Polaków za 50 groszy dziennie - równowartość jednego piwa albo 2,5 bochenków chleba. W żniwa płacono złotówkę za dniówkę. Najwięcej takich pracowników zatrudniał Moroz, były rządca dworu, który wykupił 60 morgów najlepszej ziemi. Rodziła się zawiść między biednymi i bogatymi, w dodatku nakładały się na to różnice narodowościowe. Nic dziwnego, że również tutaj coraz bardziej zakorzeniał się i krystalizował ukraiński nacjonalizm.

Stefan Turaczy: - Ja dostawałem 7 zł za dniówkę przy koszeniu koniczyny, a 7zł20gr kosztowały luksus półbutki. 5 zł z zarobionych pieniędzy dawałem matce, a 2 zł zostawiałem dla siebie. Miałem na sobotnią zabawę.

Ale nie wszyscy Ukraińcom płacili mniej niż Polakom. W Jabłonówce Polskiej był gospodarz o nazwisku Sowa, bardzo dobry człowiek, lubiany i szanowany przez ludzi z Jabłonówki Ruskiej, bo im pomagał, jak tylko mógł. Zdarzały się też śluby Polaków z Ukra-

inkami. Jednak Stefan Turaczy, gdy tylko zaczął oglądać się za dziewczynami, zawsze wybierał Polki. Cóż, serce nie sługa. Wśród Ukraińców miał jednak przyjaciół - Władysława Smachę i Mieczysława Pacałujkę.

- Najwięcej niechęci wzbudzały obchody polskich świąt narodowych, 3 maja i 11 listopada. Obchodziliśmy je uroczyście w Busku, ubrani po krakowsku, na koniach. Zawsze odbywał się pochód, śpiewaliśmy „Jeszcze Polska nie zginęła” - opowiada pan Stefan. - Gdy szliśmy ulicami, krzyczeliśmy: „Kto Polak - do szeregu!” albo „Bij Żyda!”. W Busku było dużo Żydów. Cały handel w swoich rękach trzymali. Ja wtedy należałem do narodowców, mieczyk w klapie marynarki nosiłem. W szkole uczono mnie, że jesteśmy u siebie, że tereny wschodnie ze Lwowem, Tarnopolem i Stanisławowem są polskie. Ksiądz na religii też tak mówił. A tymczasem Ukraińcy upierali się, że to nieprawda, że to ich ziemia i boczyli się na nasze narodowe święta. Z niektórymi z nich biliśmy się, na-

wet strzelaliśmy do siebie z ostrej broni, ale tak, żeby się przecież nie pozabijać. W tamtych czasach główne niebezpieczeństwo było ze strony band, które ukrywały się w lasach i napadały na ludzi. Nie istniały w nich podziały narodowościowe. I Polacy do nich należeli, i Ukraińcy. Swoją swoją zawsze znajdzie, bez względu na język i pochodzenie. Mój sąsiad, Janek Golonka, trafił do takiej bandy. I pewnego dnia policjanci go zastrzelili.

W maju 1939 r. Stefan stanął przed komisją poborową. Zbadali go, coś zapisali w papierach i na tym się skończyło. Od września miał rozpocząć naukę w lwowskim Gimnazjum Kolejowym. Jednak los sprawił, że stało się inaczej.

Stefan Turaczy: - *We wrześniu pojechaliśmy całą rodziną kopać ziemniaki. Na wschód ciągnęli uciekinierzy. O wojnie wiedzieliśmy z radia, ale w naszej okolicy walk nie było. Jak się później okazało, to były ostatnie godziny spokoju. Drogą przejeżdżał pułk kawalerii z Poznania. Gdy mnie zobaczyli, kazali zaprząć konie do wozu i zabrali prosto z pola. Wiozłem ckm, amunicję, żywność. Tego dnia niemieckie samoloty rozpoczęły bombardowanie Buska, a od wschodu Ruscy już atakowali. Zaczęliśmy się okopywać w lasu koło Wierzbian, lecz przyszedł rozkaz, żeby udać się w kierunku Kamionki Strumiłowej i Rawy Ruskiej. Po drodze były potyczki i ostrzeliwania. W Wielkich Mostach polski oddział prowadził dziewięćdziesięciu niemieckich jeńców. Pod Rawą znowu trzeba było się bić. Huk działa, strzały z karabinów - trwało to przez całą noc i jeszcze rano. Najpierw nasza kawaleria przestała strzelać, zapanowała cisza. Pojawili się Ruscy i nas rozbili. Polski oficer wydał rozkaz, żeby się rozjeżdżać, gdzie kto może.*

W drodze powrotnej spotkał czterech polskich żołnierzy z Tarnopola, więc było mu raźniej. Potem samotnie jechał 20 km przez las, z którego wychodzili uzbrojeni Ukraińcy, samozwańczy stróże prawa, i pytali, skąd i dokąd jedzie?

- *Musiałem się tłumaczyć, żeby mnie nie zabili. To był czas bezkrólewia. Dobrze, że nic na wozie nie miałem, choć z rozbrojonego pułku zostało dużo dobra, chociażby wojskowe siodła. Ale dobrze zrobiłem, że ich nie wziąłem, bo kto wie, czy jadąc z takim ładunkiem uniknąłbym śmierci. Wracałem przez Bełżc, Wielkie Mosty, Kamionkę Strumiłową i Busk. 10 dni trwała*

moja wojna. Gdy dojechałem, w naszej wsi już ruskie wojsko kwaterowało.

Późną jesienią zorganizowano komisję, która miała na celu rozkułaczenie bogatych rolników, czyli prawie wszystkich mieszkańców Jabłonówki Polskiej. Członkowie komisji, powołując się na sprawiedliwość społeczną, jaką przynieśli z sobą żołnierze Armii Czerwonej, chodzili od gospodarstwa do gospodarstwa i zabierali krowy, konie, świnie. Oddawali je najbiedniejszym rodzinom z Jabłonówki Ruskiej. Ponieważ obdarrowani byli tak biedni, że nie mieli czym karmić zwierząt, często tego samego dnia przyjeżdżali po siano, buraki, owies.

- *Żal było oddawać. Próbowaliśmy jakoś ratować, ukrywać... Wtedy właśnie z nimi zadartem. Przyszli po sieczkarnię. Złapałem młot i jak wypierniczyłem, to rozbiłem koło zamachowe. „Teraz bierzcie” - mówię. A potem okazało się, że niepotrzebnie to robiliśmy. Lepiej było od razu wszystko im oddać, bo i tak przepadło - konkluduje pan Stefan.*

- *Na Boże Narodzenie w komorze u strażaka wisiało półtorej szynki (cała szynka ważyła trzy, może cztery kilo) - mówi. - W Wigilię nie mieliśmy złych przeczuć. Składaliśmy sobie normalne życzenia. Tylko że święta były smutne. Bez szopek, bez jasełek. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że są ostatnimi na tym miejscu, ostatnimi, podczas których ks. proboszcz Wojciech Stuglik odprawia mszę w buskim kościele. W drugi dzień świąt sowieccy żołnierze prowadzili do pracy naszych, wziętych do niewoli we wrześniu. Jeńcy budowali drogę z Buska do Oleska. Z miasteczka przyszła jakaś kobieta z pełną miską pączków i chciała je dać pracującym. Ale Ruscy nie pozwolili. Kazali rozsypać na śniegu, żeby Polacy musieli się po nie schylać. A gdy któryś chciał wziąć pączka, to bili go kolbami karabinów po plecach, po głowie, gdzie popadło - ot tak,*

dla zabawy. Mimo tego jeńcy pozbierali wszystkie pączki. My, Polacy z Jabłonówki, którzy w dni powszednie woziliśmy kamień na tę drogę i dostawaliśmy za to wyplatę w rublach, dokarmialiśmy naszych żołnierzy. Codziennie z każdego numeru ludzie dawali zupę, mięso, co kto miał. Ruscy na to pozwalali.

10 lutego 1940 r., w sobotę, matka i ojciec poszli do stajni oporządzać bydło. Była czwarta rano. Obudził nas hałas. Nad nami stali dwaj uzbrojeni ludzie - ruski żołnierz i ukraiński milicjant. Kazali szybko wsta-

Na przełomie 1939 i 1940 r. rozpoczęły się deportacje, głównie ludności polskiej, które łącznie objęły przeszło milion osób (ok. 60 proc. Polaków, 20 proc. Żydów oraz 20 proc. Ukraińców i Białorusinów) z terenów tzw. Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej.

Władysław A. Serczyk, *Historia Ukrainy Ossolineum, Wrocław 2001*

Polacy znaleźli się wśród pierwszych ofiar. Deportowano ich w złożonych z długich pociągów konwojach, które ruszały na wschód w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 roku, a potem jeszcze raz w czerwcu 1941 roku. (...)Przeważającą większość skazano za nie znane przewinienia - po prostu dlatego, że naród polski uważany był za odwiecznego wroga swoich rosyjskich władców. Warunki panujące w tych pociągach nie dadzą się opisać żadnymi sensownymi słowami. Pasażerom kazano spakować racje żywności na miesiąc, natomiast pozwalano im zabrać jedynie minimum rzeczy osobistych. Upychano ich na stojąco w zapieczętowanych, pozbawionych okien i nie ogrzewanych bydłowych wagonach, w których mieli w środku zimy przebywać dystans pięciu, sześciu, siedmiu, ośmiu lub nawet dziewięciu tysięcy kilometrów.

Norman Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2001*

wać, potem usiąść na podłodze, na środku izby. Najpierw ubrałem się ja, potem brat. Przeczuwając coś złego, nałożyłem troje spodni. Ale dobrych butów nie pozwolili ubrać, tylko robocze, juchtowe, chociaż miałem skórzane oficery, w których chodziłem do kościoła. „Oruże jest?” - krzyczeli. „Nie mamy broni” - odpowiedziałem. Ale oni zaczęli przeszukiwać dom. Miałem stracha, bo karabin był schowany w stodole, pod słomą. Sąsiad Jan Grzesik, pochodzący tak jak i my ze Strzelec Małych, przyszedł zobaczyć, co się stało, bo zauważył na podwórku furmankę. „Sadis’ dieduszka” - rzekli do niego i już go nigdzie nie puścili. A przyszedł prosto ze stajni, w połatanych portkach, w byle jakich butach. W domu zostawił żonę i dzieci.

Na spakowanie dali nam 20 minut. Zabraliśmy tylko worek mąki i pół szynki. Akurat nie mieliśmy ani kawałka chleba. Matka zamierzała dopiero upiec, w drewnianej dzieźce koło rozpalonego pieca chlebowe-

go czekał przygotowany zaczyn. Musieliśmy oddać klucze i „wio” na furmance. „Jedziecie do szkoły. Jak broni w waszym domu nie znajdziemy, wróćcie. Ale gdy znajdziemy, to pojedziecie na białe niedźwiedzie”. To był podstęp. Oszukali nas. Dobrze wiedzieli, że nas wywożą na zatracenie.

Siostry płakały, matka darła się uniebogłose, tylko tata strachliwy nie był. Ja natomiast nie sądziłem, że właśnie rozpoczyna się nasza podróż do Rosji, więc nie rozpaczalem. Trochę się bałem, bo z niektórymi Ukraińcami miałem zatargi, choćby przez tę rozbitą sieczkarnię.

W szkole okazało się, że prawie wszyscy Polacy zo-

stali aresztowani. W naszej Jabłonówce było pięćdziesiąt sześć domów, a chyba tylko pięć rodzin zostawili w spokoju. To byli głównie ci, co do komuny należeli. Smołów też nie ruszyli.

Do stacji w Krasnem wieźli nas samochodami bez plandek. Na drodze było dużo śniegu. Musieliśmy zeskakiwać i popychać ciężarówkę, gdy się zakopywały. Cały czas eskortowało nas wojsko. W miasteczku przejeżdżaliśmy koło kościoła. Wielu widziało stojących z dala znajomych i krewnych. Płakali, ale nie podchodzili blisko, bo śmiazków żołnierze natychmiast łapali i ładowali na ciężarówkę. Na stacji zobaczyliśmy kilka pociągów z pustymi wagonami towarowymi. Zrozumieliśmy, że czekają na nas. Ukrainiec-furman szepnął mi na ucho, żebym uciekał, a on mi pomoże się ukryć. Wtedy niektórzy rzeczywiście uciekli - Staszek Cichy, Stefan Piękosz, Mietek Oleksy... Pomyślałem: też bym uciekł, ale jak rodzina beze mnie sobie poradzi?

W ten dzień załadowano do wagonów kilka tysięcy ludzi - głównie Polaków, lecz zdarzały się także rodziny ukraińskie. Wagony były prymitywne, z desek, w środku obite blachą, zakratowane okienka, prycze z tarcicy. Tych prycz nie dla wszystkich starczyło. Ludzie poukładali się na workach z mąką. Pamiętam, że komuś wylała się nafta i zasmrodziła mąkę. Do każdego wagonu upychali i zamykali po około 40 osób. Czekaliśmy całą mroźną noc. Jedzenia nie dostaliśmy. Dzieliliśmy się więc, czym kto miał, na szczęście tylko my nie zabraliśmy chleba. Niektórzy mieli spore zapasy żywności i innego dobra - widocznie trafili na bardziej ludzkich żołnierzy, którzy pozwolili zabierać wszystko, co chcieli. Razem z nami byli Krzysztofowie, Grzesikowie... Był też dawny rządca Moroz z żoną i córkami. Tylko jego syn Klemens postanowił urządzić się po nowemu - trzy miesiące wcześniej wyparł się ojca-kułaka i przystał do ukraińskiej milicji, podlegającej sowieckiej władzy.

Rankiem szarpnęło wagonem. Rozległ się zgrzyt stalowych kół o zamarnięte szyny. Pociąg ruszył na wschód.

MAREK ANTOSZ

Więc wywózki odbywają się nocą. Chodzi tu o zaskoczenie. Człowiek śpi, a oto nagle budzą go krzyki, widzi nad sobą wściekłe twarze żołnierzy i NKWD, siłą wyciągają go z łóżka, popychają kolbami i każą wychodzić z domu. Każą oddać broń, której i tak przecież nikt nie ma. Bez przerwy miotają straszliwymi plugastwami. Najgorzej, jeżeli nazwą kogoś burżujem. Burżuj to okropne wyzwisko. Cały dom przewracają do góry nogami, w tym znajdują największe upodobanie. W czasie, kiedy robią rewizję i cały ten nieopisany bałagan, przyjeżdża podwoda. Jest to chłopski wóz zaprzężony w lichego konika (...). Więc kiedy komandir widzi, że jest już podwoda, krzyczy do tych, których będą wywozić: macie piętnaście minut, żeby się spakować i siadać na furmankę. Jeżeli komandir ma dobre serce, daje pół godziny.

**Ryszard Kapuściński, Imperium
Czytelnik, Warszawa 1997**

Nazwiska przedstawicieli rodzin, które zostały wywiezione na Syberię z Jabłonówki Polskiej w lutym 1940 r., zapamiętane przez Stefana Turaczego

Strzelce Małe Józef Turaczy Stanisław Grzesik Stanisław Domagała Tomasz Piękosz Andrzej Cichy Franciszek Grzesik	Strzelce Wielkie Jan Krzysztofek Jan Młynarczyk Stanisław Smoła Franciszek Smoła Józef Zając Stanisław Marcińczak
Szczurowa Józef Niedojadło Jan Woźniczka Jan Stojak Ludwik Kosiniak Stanisław Śnieg Srebro (żonaty z Woźniczówną)	Górka Józef Krzczowski Jan Majka Franciszek Krzczowski
Miejsca zamieszkania przed wyjazdem na Kresy nie ustalono Aleksander Kózka Leon Śmietana Jan Nowak Władysław Morel Jan Golonka Jan Kania Jan Tomaszewski Józef Stąsiek Jan Haber Wojciech Gorczyca Józef Moryl Więckowski	Dołęga Jan Kowalczyk
	Ryłowa Błażej Przytuła
	Wrzępia Sebastian Oleksy
	Jadowniki Mokre Paweł Sowa
	Okolice Tarnowa Antoni Jakus

Izby Rolnicze

Największe poparcie wśród rolników ma Kazimierz Różycki z Uścia Solnego. Od grudnia ub.r. wraz z Józefem Zbiegłem ze Szczurowej zasiada w Radzie Powiatowej Izby Rolniczej.

Małe zainteresowanie, niska frekwencja

8 grudnia rolnicy wybierali swoich przedstawicieli do Rady Powiatowej Izby Rolniczej w Brzesku. Głosować można było w trzech obwodach - komisje znajdowały się w Szczurowej, Zaborowie i Uściu Solnym.

Poprzednio w radzie zasiadali Józef Zbiegł i Stanisław Piękosz ze Szczurowej-Brzezinek. Obecnie oprócz nich kandydowali także Zdzisław Nawrot ze Strzelec Małych i Kazimierz Różycki z Uścia Solnego. Rolnicy największym poparciem obdarzyli ostatniego z nich. Rolnik z Uścia otrzymał 94 głosy. Drugi wynik (69 głosów) uzyskał Józef Zbiegł. Ponieważ dla na-

szej gminy przypadają dwa mandaty, obydwaj będą więc reprezentantami w Izbach Rolniczych. Zdzisław Nawrot znalazł uznanie u 53 rolników, natomiast 35 zagłosowało na Stanisława Piękosza.

Spośród 3338 osób uprawnionych do głosowania wzięło w nim udział 186, czyli zaledwie 5,57 proc. Izby Rolnicze mają bardzo okrojone kompetencje. Mogą informować, monitować, ale w przeciwieństwie do związków zawodowych - protestować im nie wolno.

(g)

Sport

WOLA PRZEMYKOWSKA. Zwyciężyli Łukasz Gwóźdź i Marcin Nowak

Deszcz nagród

Wykorzystując świetlice, domy ludowe, remizy strażackie oraz inne budynki publiczne Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu podczas ferii zimowych w całej gminie organizowało zajęcia oraz imprezy rozrywkowe i sportowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Najczęściej były to rozgrywki tenisa stołowego, ale także gry stolikowe, turnieje bilardowe i konkursy plastyczne.

W Woli Przemyskiej najlepszymi tenisistami w grupie do lat 15 okazali się: Łukasz Gwóźdź, Kazimierz Stachowicz, Jarosław Kałuża i Paulina Kamysz. Wśród starszych wygrał Marcin Nowak. Drugie miejsce zajął Andrzej Tracz, trzecie - Wiesław Czaja, czwarte - Grzegorz Latuszek.

Stroną organizacyjną zajmowała się bibliotekarka Joanna Gwóźdź. Zwycięzcy, oprócz nagród zakupionych przez GCK, otrzymali także słowniki polsko-niemiec-



kie, które ufundowała Krystyna Szczepanek - dyrektor Szkoły Podstawowej, oraz sponsorowane przez sołtysa Kazimierza Tyrchę statuetki i portfele.

(m)

SZCZUROWA. Rysowali maskotki

Prace do Komitetu Olimpijskiego

Jaromir Radzikowski, gminny koordynator UKS-ów, był pomysłodawcą i organizatorem Powiatowego Konkursu Plastycznego pod nazwą „Rysujemy maskotkę o treści sportowej”.

Jury uznało, że pierwsze miejsce należy przyznać Ewelinie Bogdał z Publicznego Gimnazjum w Czehowie, drugie – Łukaszowi Bajorowi z Gimnazjum w Szczurowej. Trzecie miejsce przypadło Justynie Górczyńskiej z Publicznego Gimnazjum w Gnojniku. Wy-

różnienia otrzymali: Karolina Nieć, Judyta Grabała (PG Czehów), Sabina Kijak, Patrycja Duch i Hubert Lew (PG Szczurowa).

Zwycięzcy i wyróżnieni otrzymali puchary oraz nagrody w postaci sprzętu sportowego i maskotek. Nagrodzone prace zostały przesłane do archiwum Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

(g)

Czas miniony

Działalność Spółki Oszczędności i Kredytów w Strzelcach Wielkich (2)

Rok 1918, chociaż trwała wojna, powitała oszczędnościowa spółdzielnia strzelecka niską stopą procentową, bo oprocentowanie wkładów wynosiło 3 proc., a pożyczek 4,5 proc. Przy tym, biorąc pod uwagę postępującą dewaluację pieniądza, postanowiono udzielać pożyczek do kwoty 2 tys. koron. Ta działalność gospodarcza kierowała również uwagę mieszkańców Strzelca i okolicy na sprawy polityczne związane z odrodzeniem się niepodległego państwa polskiego, bo po zwolnieniu Józefa Piłsudskiego z twierdzy magdeburskiej i jego przyjeździe do Warszawy, stosunkowo szybko udało się utworzyć centralny ośrodek państwowości polskiej. Przecież regionalne rządy polskie, jak krakowska Komisja Likwidacyjna i Rządząca, Rząd Lubelski i Rada Regencyjna w Warszawie przekazały mu swoje kompetencje jako Naczelnikowi Państwa. 16 listopada 1918 r. J. Piłsudski powiadomił mocarstwa walczące i inne kraje o utworzeniu suwerennego państwa polskiego.

Jednak już 7 października 1918 r. Rada Regencyjna opublikowała manifest, który w Brzesku i okolicy został uznany za deklarację niepodległości Polski. A tydzień później, posłowie polscy z parlamentu austriackiego oświadczyli, że odtąd uważają się za obywateli niepodległego państwa polskiego. W tej sprawie zabierały głos zarówno władze powiatowe brzeskie, jak i Komisja Rządząca i Likwidacyjna. W każdym razie członkowie Spółki strzeleckiej już 7 listopada zapoznali się z okólnikiem, który mówił o odzyskaniu niepodległości, zjednoczeniu wszystkich ziem polskich i apelował o pomoc finansową dla walczącego Lwowa, zajętego 1 listopada 1918 r. przez Ukraińców.

1 stycznia 1919 r. odbyło się wspólne posiedzenie Zarządu Spółki i jej Rady Nadzorczej. Zarząd na tym spotkaniu reprezentowali: ks. Józef Ślęzyk, Józef Piórek, Franciszek Grzesik, Jan Maj, Marcin Karamara, Stanisław Jurek i Franciszek Głęb. Z Rady Nadzorczej przybyli: Tomasz Japa (przełożony), Jan Zabiegała (zastępca przełożonego), Szymon Pęczak, Andrzej Oleksy, Wawrzyniec Oleksy i Jakub Maj. Centralne władze nadzorcze spółdzielni podjęły wówczas błędną decyzję o obniżeniu stopy procentowej wkładów oszczędnościowych do 3 proc. i pożyczek do 2,5 proc. Wkrótce jednak spółdzielcy strzeleccy odeszli od tych ustaleń, bo już w 1921 r. oprocentowanie pożyczek podniesiono

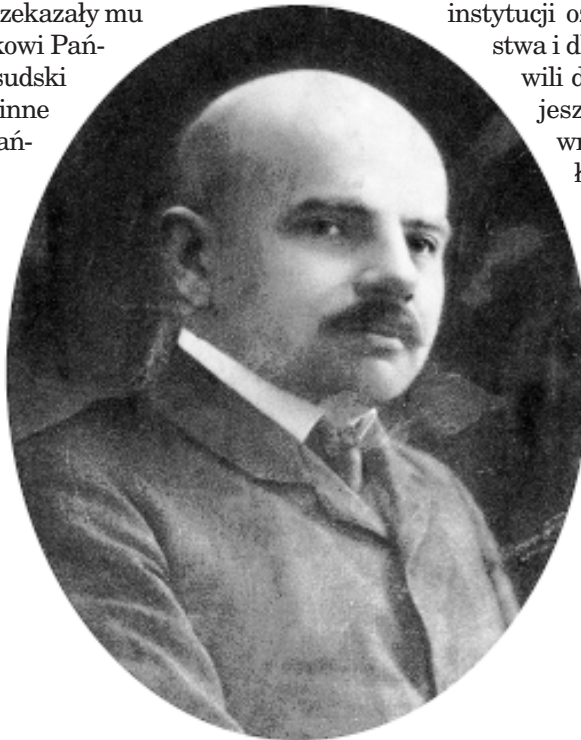
do 5 proc. Strzelczanie zdawali sobie sprawę z tego, że niższe oprocentowanie pożyczek musiało doprowadzić do deficytu finansowego, dlatego stosunkowo szybko odeszli od odgórných założeń. Lecz nie pozostali również obojętni wobec problemów finansowych, w jakich znalazło się odradzające się państwo polskie w związku z walkami o granice państwa. 13 kwietnia 1919 r. pospieszyli oni z pomocą odradzającej się Rzeczypospolitej, zakupując za 2 tys. koron obligacje Pożyczki Odrodzenia i Odbudowy Polski.

Jeszcze w tym samym roku zmieniła się siedziba najwyższych władz SOP. Miejsce Patronatu Lwowskiego zajęła Kasa Centralna Związku Spółek Rolniczych w Warszawie. Dla spółdzielców strzeleckich utworzenie tej instytucji oznaczało dalszą konsolidację państwa i dlatego już 13 lipca 1919 r. postanowili do niej przystąpić. Spółka wówczas jeszcze dobrze egzystowała. Jednak wraz z narastającą inflacją, zwiększało się również ryzyko upadku tej instytucji. Takie koszty wojny światowej i walk o bezpieczne granice państwa płaciła wraz z całą Polską również Spółka Oszczędności i Pożyczek w Strzelcach Wielkich.

Już 4 września 1921 r. podwyższono kwotę kredytu udzielanego rolnikom i członkom spółdzielni z 10 tys. marek do 30 tys. Równocześnie zwiększono rachunek bieżący strzeleckiego Kółka Rolniczego z 15 tys. do 50 tys. mk. Zwiększono zarazem oprocentowanie wszystkich kredytów o 0,5 proc. W takiej sytuacji ekonomicznej kraju tylko oprocentowanie kredytu w wysokości 30 proc. zabezpieczało w jakimś stopniu zarówno wkłady, jak i dalszą

działalność kasy. Dewaluacja pieniądza nakazywała daleko idące oszczędności, dlatego postanowiono, że kasjer otrzyma wynagrodzenie za swoją pracę w wysokości 1 proc. od dochodów. Był to zresztą jedyny płatny pracownik kasy, którego wynagrodzenie było symboliczne. Ówczesny Zarząd i Rada Nadzorcza zdawały sobie sprawę z tego, że nie można w takiej sytuacji gospodarczej państwa mnożyć płatnych etatów. Wobec narastającej inflacji, od lutego 1922 r. zapotrzebowanie na pożyczki ciągle wzrastało. Kasa już wówczas nie posiadała żadnej gotówki.

Nie wiemy, jakie decyzje podejmował Zarząd, aby uchronić oszczędności i kasę przed upadkiem. W każdym razie w listopadzie 1922 r. ograniczono czas spłaty pożyczek dłu-



Edward Maurizio - jeden ze współzałożycieli Spółki Oszczędności i Kredytów.

goterminowych do 1,5 roku. Jednak wobec galopującej inflacji Zarząd i Rada Nadzorcza były bezradne. Bo jeżeli w 1922 r. jeden dolar kosztował 2922 mk, to w 1923 r. należało za niego zapłacić ponad 1 600 tys. mk. Ks. Ślęzyk, zdając sobie sprawę z nieuchronnego i niezawinionego przez spółdzielców strzeleckich upadku spółki, od 1922 r. przestał uczestniczyć w pracach jej Zarządu.

Dopiero po reformie walutowej, w połowie 1924 r., Kasa wznowiła swoją działalność. Ks. Ślęzyk zastąpił ks. Stanisław Kamionka, który był jednym z inspiratorów odnowienia działalności przez spółdzielnię. On kierował zebraniem swoich aktywnych parafian, którzy odnowili działalność spółdzielni w 1924 r. Ostatecznie statut odrodzonej spółki w postaci Kasy Stefczyka został przyjęty przez walne zebranie w grudniu 1924 r. Ale do tego czasu uzyskał on zgodę na zaciągnięcie w Kasie Centralnej dwóch pożyczek po 10 000 zł, ponieważ wielu mieszkańców dotkniętych powodzią nie miało pieniędzy nawet na opłacenie podatków i zakup zboża siewnego.

Zgodnie z nowym statutem tej spółdzielni, która od 1924 r. nosiła nazwę Kasy Stefczyka, do jej Zarządu obok przewodniczącego, jego zastępcy i kasjera wchodziło jeszcze 6 członków wybieranych przez walne zebranie. U podstaw zwiększenia liczby członków Zarządu legło przekonanie, że w ten sposób kierownictwo Kasy lepiej będzie mogło rozróżnić możliwości finansowe przyszłych kredytobiorców, a tym samym spółdzielnia zdoła uniknąć udzielania nieściągalnych kredytów. Również RN od tego czasu składała się z przewodniczącego, jego zastępcy i sześciu członków wybieranych przez walne zebranie. Warunki członkostwa, zgodnie z nowym statutem, nie uległy istotnej zmianie. Wpisowe wynosiło 1 zł, a udział członkowski 10 zł. Obok składu władz Kasy i określenia ich kompetencji walne zebranie wybierało komisję rewizyjną, określało źródła dochodów, zasady podziału zysków i sposoby załatwiania sporów oraz uchwalało zasady likwidacji spółdzielni.

Po zatwierdzeniu statutu spółdzielni strzeleckiej walne zebranie wybrało nowy Zarząd i Radę Nadzorczą tej Kasy. Zaufanie spółdzielców strzeleckich zdobyli: ks. Stanisław Kamionka (przełożony Zarządu), Paweł Maślanka, Wojciech Zbiegieł, Józef Smoła, Wojciech Zajac, Jan Maj, Andrzej Grzesik, Franciszek Kozak i Stanisław Jurek. Natomiast do RN wybrano Tomasza Japę, Józefa Kosałę, Stanisława Oleksego, Michała Kordeckiego, Jana Nawrota, Stanisława Maja, Józefa Zbiegła i Piotra Nabiałą. Odnowiona spółdzielnia wnet zdobyła sobie zaufanie mieszkańców, o czym świadczy liczba 194 członków (w 1928 r.). Prawie połowa z nich (94 osoby) posiadała drobne, bo do 2 ha gospodarstwa rolne. Tylko 36 członków posiadało gospodarstwa powyżej 5 ha. Obok więc małorolnych i średniorolnych, którzy dominowali liczebnie w tej spółdzielni, należało do niej jeszcze pięciu urzędników i leśniczy. Można więc powiedzieć, że była to wiejska inicjatywa spółdzielcza i taki charakter posiadała ona aż do 1939 r.

W latach względnej prosperity rolnictwa (1926 – 1928) spółdzielcy strzelecki starali się rozpropagować zasady oszczędzania poprzez zakładanie książeczek oszczędności dla noworodków. Równocześnie wielu mieszkańców wsi zaciągało kredyt obrotowy, który bez większego trudu był spłacany. Jednak już w 1929 r., w związku z kryzysem gospodarczym, wielu rolników mimo daleko posuniętej

oszczędności nie było w stanie uregulować swoich zobowiązań kredytowych wobec strzeleckiej Kasy Stefczyka. 17 kwietnia 1929 r. na posiedzeniu Zarządu, w myśl polecenia Patronatu, sprolongowano zaciągnięte pożyczki dla wielu rolników. Były to czasem małe sumy (Franciszkowi Grzesikowi 17 zł, Janowi Kozie 16 zł, Głębowski Józefowi – 18 zł, Pawłowi Kordeckiemu –20 zł) lub średnie kwoty, od 50 do 300 zł. Równocześnie postanowiono, że Kasa może udzielać pożyczek do wysokości 300 zł, a za zgodą RN do wysokości 500 zł.

W 1928 roku pojawiły się w tej spółdzielni pewne niedobory, które postanowiono pokryć z dochodów w 1929 r. i z dodatkowego opodatkowania kredytów w wysokości 0,50 zł, ściąganych od każdego 100 zł pożyczki. Trudna sytuacja gospodarcza zmuszała osoby posiadające wkłady oszczędnościowe w tej Kasie do ich wycofywania. Jak wynika z protokołu posiedzenia Zarządu, do 5 maja 1929 r. właściciele wkładów oszczędnościowych zgłosili ich wycofanie na kwotę 4 tys. zł, a spółdzielnia nie dysponowała żadną gotówką. Dlatego biorąc pod uwagę słaby ruch kasowy „w obecnym przednowku”, Zarząd Kasy postanowił zaciągnąć nową pożyczkę w Centralnej Kasie z przeznaczeniem na ten cel. Ponadto ograniczono wydatki i koszty administracyjne, ściągano zaległe pożyczki, wzywano opieszalszych do terminowego spłacania rat. Dzięki tej działalności, mimo kryzysu gospodarczego, Kasa Stefczyka w Strzelcach wykazała w 1930 r. dochód w wysokości 1179 zł 92 gr. Zadłużenie Kasy, chociaż udzieliła ona pożyczek na kwotę 28 tys. zł, zmalało wobec banku centralnego do 4,2 tys. zł. A to dowodzi, że gospodarka spółdzielni zmierzła, chociaż powoli, do samowystarczalności.

Te pozytywne zjawiska pozwoliły na podniesienie oprocentowania wkładów oszczędnościowych z 7 na 8 proc. i obniżenie oprocentowania pożyczek z 13 do 12 proc. Zarząd nawet zaproponował wypłacenie 10 proc. dywidendy dla członków albo jej przeznaczenie na powiększenie szkolnej biblioteki. Jednak klęski żywiołowe, które niepokoiły tamte okolice oraz narastający kryzys gospodarczy, poważnie utrudniały spłatę zaciągniętych przez rolników kredytów. Dużą nieprawidłowością było to, że Zarząd w pierwszej kolejności udzielał pożyczek dla członków swych rodzin, czego zresztą statut nie zabraniał. Jeżeli do tego dodamy trudności z realizacją przez nich zaciągniętych zobowiązań kredytowych, to jasnym się stanie, że Kasa, aby zrealizować wypłatę wypowiedzianych oszczędności, musiała zaciągnąć nowe kredyty. W 1931 r. nawet poniosła ona stratę w wysokości 44 zł 65 groszy, która wynikała ze znacznych zaległości związanych ze spłatą pożyczek i procentów od sprolongowanych kredytów. Ponadto sprawę spłaty długów siedmiu dłużników musiała ona skierować do sądu.

(ciąg dalszy w następnym numerze)

prof. MARIAN STOLARCZYK
Autor jest kierownikiem
Zakładu Historii
Uniwersytetu Rzeszowskiego

Więści z banku

Po siedmiu latach działalności szczurowski oddział Krakowskiego Banku Spółdzielczego wraz z czterema filiami stanowi jeden z największych oddziałów wchodzących w skład tego banku.

Pierwszy samodzielny

Mimo pogarszającej się sytuacji ekonomicznej kraju w Krakowskim Banku Spółdzielczym, skupiającym 48 jednostek bankowych, nie ma powodów do narzekań. Jest pierwszą w kraju samodzielną instytucją finansową wśród banków spółdzielczych. Stało się to realne, ponieważ KBS prawie dwukrotnie przekroczył wymagany próg funduszy własnych i może nadal rozwijać autonomiczną działalność. Obecnie przekraczają one 35 mln zł, czyli 9,6 mln euro. Równocześnie wzrosła kwota funduszu udziałowego z 32 200zł do 73 383 zł, dając dynamikę 227,9 proc. Zwiększyło to wiarygodność banku i możliwości dalszego rozwoju działalności kredytowej, zapewniając równocześnie bezpieczeństwo zdeponowanych środków.

Zasoby bankowe i kompleksowa struktura organizacyjna spowodowały, że KBS nie przystawał już do modelu ustawy z 2000 r. o funkcjonowaniu banków spółdzielczych i ich zrzeszaniu się. Dążenie do pełnej samodzielności stanowiło jeden z podstawowych celów strategii działania na lata 2000-2005, gdyż zapewniało to podjęcie współpracy na partnerskich zasadach z najsilniejszą w kraju spółdzielczą grupą kapitałową. Innym argumentem za zmianą formuły KBS były ustawowe ograniczenia dotyczące obszaru działania. Tymczasem jest on niezwykle ważny dla klientów oraz sytuacji finansowej banku, który mając zasięg terytorialny i zróżnicowanych klientów jest mniej podatny na wahania koniunktury w poszczególnych branżach. Samodzielny bank będzie miał możliwość obsługi osób fizycznych i podmiotów gospodarczych nie tylko Małopolski i sąsiednich województw. Poprzez poszerzenie oferty, już bez konieczności uzyskiwania zgody banku zrzeszonego, będzie sam decydował o swoim losie i dalszym rozwoju.

KBS jest bankiem uniwersalnym. Oferuje pełny zakres usług bankowych dla rolnictwa, małych i średnich przedsiębiorstw, gmin i powiatów. Aktualnie kredytuje giełdy rolnicze, grupy producenckie, infrastrukturę terenów wiejskich, rynek sprzedaży samochodów, budownictwo, handel i usługi.

Realizacja zadań gospodarczo-finansowych oraz uzyskane efekty ocenione zostały przez 545 członków na zebraniach grup członkowskich. Pozyskanie w minionym roku 284 członków dało wskaźnik wzrostu 108 proc. Świadczy to o wzroście zaufania i potrzebie współdziałania na rzecz rozwoju oddziału i filii, które poprawiają systematycznie swoje wyniki.

Wzrost liczby filii zapewnił szczurowskiemu oddziałowi pozyskanie nowych klientów korzystających z usług bankowych. Ich liczba przekroczyła 6 tys. Na koniec okresu sprawozdawczego na rachunkach bankowych zgromadzonych było 14 579 tys. zł, wykazując dynamikę 116,2 proc.

Łączna kwota kredytów obrotowych oraz inwestycyjnych w r. 2002 wyniosła 8 562 tys. zł (przyrost obliża do kwoty 11 315 tys. zł - dynamika 108,1 proc.). Oddział zakończył działalność za miniony rok wynikiem bilansowym brutto wynoszącym 975,6 tys. zł (dynamika wzrostu 200,6 proc.).

Bank podjął działania zmierzające do usprawnienia obsługi klientów i przyspieszenia rozliczeń na rachunkach

bankowych. Wymagało to poniesienia dużych nakładów finansowych, lecz dzięki temu umożliwiono klientom korzystanie z usługi Home Banking i Bankofonu, ułatwiających pełny wgląd w rachunek bankowy oraz dokonywanie poleceń przelewu bez konieczności uzyskania połączenia z osobą obsługującą klientów przy okienku lub przychodzenia do banku z dokumentami.

Z myślą o obsłudze rzemiosła w roku ubiegłym oddział w Szczurowej uruchomił nową filię w Brzesku. Podpisano w tej sprawie odpowiednie porozumienia z Cechem Rzemiosł Różnych.

Atrakcyjność lokalizacji tej filii sprawiła, że cieszy się dużym powodzeniem także wśród osób fizycznych osiedla przy ul. Ogrodowej.

Zarówno filia, jak i oddział prowadzą działalność dewizową. Pakiet usług dewizowych obejmuje:

- otwieranie i prowadzenie rachunków w walutach wymienialnych dla osób fizycznych (dla podmiotów gospodarczych także w walucie polskiej), będących lub nie będących rezydentami rachunków płatnych na każde żądanie, rachunków lokat terminowych w USD i EURO;
- dokonywanie przekazów pieniężnych z zagranicy;
- skup i sprzedaż walut obcych w gotówce.

KBS systematycznie rozszerza gamę oferowanych usług. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom swoich klientów, pod koniec roku rozpoczął wydawanie własnych kart płatniczych MAESTRO oraz zainstalował i uruchomił cztery bankomaty. Oddział w Szczurowej przystąpił do wydawania takich kart od lutego.

Osiągnięte wyniki sprawiły, iż działalność KBS została uhonorowana szeregiem nagród i wyróżnień, m.in.



dyplomem w ramach rankingu Banków Spółdzielczych za efektywność, godłem „Partner godny zaufania”, natomiast w plebiscycie organizowanym przez „Gazetę Krakowską” - tytułem „Złotej firmy z rubinem 2002 roku”. KBS po raz kolejny zajął pierwsze miejsce w rankingu banków spółdzielczych organizowanym przez Krajowy Związek Banków Spółdzielczych.

Aktywność szczurowskiego oddziału nie ograniczała się do działań na płaszczyźnie ekonomicznej. Dużo uwagi poświęcono kontynuowaniu pomocy w zakresie działalności kulturalno-sportowej, ochrony środowiska czy charytatywnej.

Dobre wyniki finansowe za rok 2002 zawdzięczamy całej załodze, systematycznie podnoszącej swoje kwalifikacje zawodowe, dobrej współpracy pomiędzy pracownikami, Zarządem i radą Nadzorczą KBS, co stworzyło właściwy klimat do efektywnej pracy. Podkreślić należy również dobrą współpracę z organami samorządowymi, wójttem i sołtysami, która również miała wpływ na wyniki Banku i dostosowanie programu działania do potrzeb gospodarczych rejonu. Słów uznania godni są też księża pracujący w parafiach, którzy ułatwiali nam przekazywanie różnych informacji bankowych dla mieszkańców wsi. (bs)

Kronika żałobna

ODESZLI SPOŚRÓD NAS (01.11.2002-28.02.2003)

Janina Szczypuła	ur. 15.05.1908 r.	Szczurowa
Maria Kozak	ur. 28.07.1908 r.	Kwików
Maria Bajor	ur. 28.01.1910 r.	Wola Przemysłowska
Helena Rzepka	ur. 9.01.1911 r.	Dołęga
Maria Kordek	ur. 12.02.1911 r.	Niedzieliska
Aniela Wilk	ur. 9.01.1911 r.	Strzelce Wielkie
Helena Przytuła	ur. 19.10.1912 r.	Ryłowa
Dorota Samolej	ur. 20.01.1913 r.	Wrzępia
Stanisław Oleksy	ur. 21.05.1913 r.	Strzelce Wielkie
Bolesław Polczyk	ur. 4.11.1913 r.	Strzelce Wielkie
Anna Bieniek	ur. 28.09.1914 r.	Kopacze Wielkie
Wojciech Janeczek	ur. 13.04.1917 r.	Wola Przemysłowska
Józef Kordecki	ur. 20.05.1917 r.	Strzelce Wielkie
Maria Oleksy	ur. 20.04.1918 r.	Strzelce Wielkie
Wanda Niedziela	ur. 7.02.1919 r.	Górka
Janina Misiórowska	ur. 20.02.1919 r.	Uście Solne
Janina Jadwiga Noga	ur. 12.09.1919 r.	Zaborów
Stefania Kijak	ur. 21.11.1919 r.	Dołęga
Tomasz Maj	ur. 16.07.1920 r.	Strzelce Małe
Emilia Irena Prus	ur. 26.09.1921 r.	Górka
Bronisława Noga	ur. 23.10.1921 r.	Zaborów
Genowefa Maria Czuj	ur. 2.11.1921 r.	Ryłowa
Franciszek Cierniak	ur. 5.02.1922 r.	Strzelce Wielkie
Salomea Maria Pamuła	ur. 26.06.1922 r.	Rudy-Rysie
Władysław Gajos	ur. 4.08.1922 r.	Wola Przemysłowska
Józef Giza	ur. 27.09.1922 r.	Zaborów
Janina Oleksy	ur. 3.02.1923 r.	Strzelce Wielkie
Józefa Oleksy	ur. 16.10.1923 r.	Wrzępia
Józefa Gardziel	ur. 18.01.1924 r.	Uście Solne
Anna Rataj	ur. 24.03.1924 r.	Uście Solne
Józef Stachowicz	ur. 16.04.1924 r.	Wola Przemysłowska
Józef Boksa	ur. 19.07.1924 r.	Wola Przemysłowska
Stanisława Szywalska	ur. 4.05.1925 r.	Uście Solne
Józefa Sikora	ur. 4.09.1925 r.	Uście Solne
Włodzimierz Gut	ur. 10.01.1928 r.	Niedzieliska
Wanda Maria Zabiegała	ur. 7.01.1929 r.	Strzelce Wielkie
Janina Widzisz	ur. 1.08.1929 r.	Uście Solne
Władysław Wójcik	ur. 18.05.1930 r.	Uście Solne
Jan Bronisław Wątek	ur. 7.08.1931 r.	Strzelce Wielkie
Helena Borowiec	ur. 15.11.1931 r.	Rudy-Rysie
Józefa Kudła	ur. 8.10.1932 r.	Strzelce Wielkie
Czesław Kryca	ur. 23.01.1938 r.	Pojawie
Józef Czuj	ur. 17.02.1938 r.	Dołęga
Stanisław Cieśla	ur. 8.05.1945 r.	Ryłowa
Irena Misiórowska	ur. 18.05.1948 r.	Uście Solne

Z policyjnego notatnika

23 listopada. Pożar budynku gospodarczego w Pojawiu. Straty oszacowano na 500 zł.

24 listopada. W Wiśle koło Górki znalezione zostały zwłoki człowieka. Okazało się, iż jest to mieszkaniec gminy Gdów, który kilka dni wcześniej utonął w Rabie.

23 listopada. W Górcie spłonęła stodoła o wartości 10 tys. zł.

24-25 listopada. Na 5755 zł ocenił swoje straty właściciel sklepu spożwczo-przemysłowego w Zaborowie po nocnym włamaniu. Złodzieje, którzy po ucięciu kłódek weszli głównymi drzwiami, zabrali artykuły gospodarstwa domowego.

26-27 listopada. Włamanie do remontowanego budynku prywatnej firmy w Szczurowej. Zniknęło sześć rolek folii izolacyjnej.

4 grudnia. Z dwóch „maluchów” zaparkowanych koło kościoła w Szczurowej zniknęły koła zapasowe, podnośniki i klucze. Sprawców szybko odnaleziono. Okazali się nimi czterej młodzi ludzie, wśród nich dwaj nieletni. Grupa miała na swoim koncie 15 kradzieży i włamań do samochodów i domów prywatnych. Interesowały ich motocykle, rowery oraz kołpaki samochodowe, halogeny, a nawet zderzaki.

5-6 grudnia. W Pojawiu włamano się do sklepu prywatnego. Sprawcy skradli alkohol, papierosy, kawę, czekoladę i wędliny o wartości 8556 zł.

10 grudnia. Do niezamieszkałego domu przy ul. Lwowskiej w Szczurowej dostali się wandalę i zniszczyli licznik prądu elektrycznego. Opiekun budynku oszacował wartość strat na 300 zł.

12 grudnia. O 21.40 na przystanku w Niedzieliskach pasażerka autobusu po opuszczeniu pojazdu nie zauważyła nadjeżdżającego „malucha”. Doszło do kolizji, w wyniku której mieszkanka Rajska doznała obrażeń ciała.

15-16 grudnia. Papierosy, alkohol i artykuły spożywcze to łup włamywaczy, którzy po wcześniejszym wyrwaniu drzwi antywłamaniowych dostali się nocą do zaborowskiego sklepu Gminnej Spółdzielni „SCH”.

18-19 grudnia. Odcięcie krat i wyłamanie bocznych drzwi wystarczyło, aby nieznan sprawca wszedł nocą do prywatnego sklepu spożywczego w Górcie i zaopatrzył się w piwo, papierosy i czekolady za 600 zł.

29 grudnia. Z Fiata 126p zaparkowanego koło dyskoteki w Szczurowej skradziono radioodtwarzacz, głośniki, halogeny oraz jedną tablicę rejestracyjną.



29-30 grudnia. Krótkotrwałe użycie pojazdu – tak policja określiła zdarzenie, którego finał znalazł miejsce w przydrożnym rowie we wsi Mokrzyńska. „Maluchem” z kluczykami w stacyjce, zaparkowanym na podwórku w Niedzieliskach, zainteresowali się prawdopodobnie młodzi ludzie. Po uruchomieniu silnika udali się nim w kierunku Brzeska. Gdy pojazd utknął w rowie, pozostawili go, nie wyłączając grającego na cały regulator radia. Właściciel odzyskał samochód, którego wartość rynkową określił aż na 600 zł.

5-6 stycznia. Noc tłuczonych szyb w centrum Szczurowej. Włamywaczom nie udało się wejść do Domu Towarowego GS”SCH” mimo uszkodzenia dwóch szyb antywłamaniowych i jednej zwykłej. Natomiast z pobliskiego kiosku zniknęły kosmetyki, karty telefoniczne i słuchawki do walkmana – wszystko warte 470 zł. Sprawca wszedł do środka przez niewielki otwór powstały po wybiciu szyby o wymiarach 30x40 cm.

13 stycznia. Wymuszenie zwrotu długu z zastosowaniem przemocy w Pojawiu. Ustalono sprawców czynu. Okazali się nimi trzej mężczyźni mieszkający w gminie Żabno.

27-30 stycznia. Amatorzy paliw odcięli kłódkę, po czym weszli do wnętrza garażu OSP w Pojawiu. Strażacy zanotowali stratę 70 litrów benzyny i oleju napędowego o wartości 310 zł.

13 lutego. Mieszkaniec Strzelec Wielkich zgłosił fakt wyłudzenia 1100 zł, które wpłacił za zamówione przez Internet cztery telefony komórkowe. Paczka przesłana przez firmę zamiast telefonów zawierała makulaturę.

27-28 lutego. Ponownie nie oparły się nocnemu włamywaczowi drewniane drzwi sklepu prywatnego w Górcie. Zabrane zostały zupy w torebkach, przyprawy do zup, kawa, czekolady, piwo, konserwy mięsne i rybne oraz kosmetyki za 800 zł. Policja przesłuchuje podejrzanego.

1 marca. W godzinach nocnych na Rynku w Uściu Solnym nieumundurowany patrol policji zatrzymał uczestniczących w bójce trzech młodych mężczyzn.

8-10 marca. Silnik elektryczny, fax, elektronarzędzia i olej napędowy o wartości 2760 zł to łup złodziei, którzy pojawili się w Zaborowie, w dawnej bazie SKR. Straty poniósł lokalny przedsiębiorca.